
ISSN 0867-261X

**Senat
Rzeczypospolitej Polskiej
II kadencja**



Sprawozdanie Stenograficzne

**z 9 posiedzenia Senatu Rzeczypospolitej Polskiej
w dniu 20 marca 1992 r.**

**Warszawa
1992**

Porządek dzienny*

9. posiedzenia Senatu Rzeczypospolitej Polskiej

w dniu 20 marca 1992 r.

- 1. Stanowisko** Senatu w sprawie ustawy o zmianie ustawy o Państwowej Inspekcji Sanitarnej.
- 2. Stanowisko** Senatu w sprawie ustawy o zmianie ustawy – Prawo budżetowe.

Obecni senatorowie: według załączonej do protokołu listy obecności.

Oświadczenia senatorów są składane na końcu posiedzenia po wyczerpaniu porządku dziennego.

(Początek posiedzenia o godzinie 11 minut 03)

(Posiedzeniu przewodniczy wicemarszałek Andrzej Czapski).

Wicemarszałek Andrzej Czapski:

Proszę o zajmowanie miejsc.

Otwieram dziewiąte posiedzenie Senatu Rzeczypospolitej Polskiej drugiej kadencji.

(Wicemarszałek trzykrotnie uderza laską marszałkowską).

Na sekretarzy posiedzenia powołuję senatorów: pana Leszka Lewoca oraz pana Wiktora Stasiaka. Proszę panów senatorów sekretarzy o zajęcie miejsc przy stole prezydyjnym. Listę mówców prowadzić będzie pan senator Wiktor Stasiak.

Panie i Panowie Senatorowie! Prezydium Senatu wspólnie z Konwentem Seniorów zaproponowało, przedstawiony w dokumentach, jakie państwo otrzymali, porządek dzienny, który teraz odczytam.

1. Stanowisko Senatu w sprawie ustawy o zmianie ustawy o Państwowej Inspekcji Sanitarnej.

2. Stanowisko Senatu w sprawie ustawy o zmianie ustawy „Prawo budżetowe”.

Przypominam, że oświadczenia senatorów składane są po wyczerpaniu porządku dziennego, na zakończenie obrad. Proszę osoby chętne do złożenia oświadczeń o zgłoszenie swoich nazwisk do pana sekretarza.

Czy są jakieś uwagi i propozycje do przedstawionego porządku obrad? Nie widać. Rozumiem, że porządek obrad został przyjęty.

Przystępujemy wobec tego do rozpatrywania pierwszego punktu porządku obrad, mianowicie stanowiska Senatu w sprawie ustawy o zmianie ustawy o Państwowej Inspekcji Sanitarnej – druki nr 30, 30A, 30B.

Proszę pana senatora Waleriana Piotrowskiego o zabranie głosu w imieniu Komisji Inicjatyw i Prac Ustawodawczych.

Senator Walerian Piotrowski:

Panie Marszałku! Wysoki Senacie!

Ustawa sejmowa z 28 lutego zmieniająca ustawę o Państwowej Inspekcji Sanitarnej jest nowelizacją cząstkową i epizodyczną.

Komisja, której przewodniczę, uznała, że z legisłacyjnego punktu widzenia ustawa ta jest poprawna i że wprowadzone do ustawy zmiany merytorycznie nie budzą zastrzeżeń. Nie ma więc podstaw, z punktu widzenia Komisji Inicjatyw i Prac Ustawodawczych, do zgłaszania zastrzeżeń czy wnoszenia poprawek.

Wysoki Senat, czytając tę ustawę, niewątpliwie doszedł do wniosku, że w pierwszej części, dotyczącej art. 6 i 13, proponowana nowelizacja dostosowuje tę ustawę do obowiązującej już ustawy o zakładach opieki zdrowotnej. Pośrednio dotyczy to także nowelizacji proponowanej w art. 15, a nowelizacja ust. 3, art. 15 o treści: „Stacja sanitarno-epidemiologiczna prowadzona jest w formie jednostki budżetowej” jest także konsekwencją tych zmian ustawodawczych, które już nastąpiły.

Nowelizacja art. 17 przez dodanie wyrazów: „służby weterynaryjnej”, ma natomiast o tyle merytoryczny charakter, że dostrzega, iż funkcje Państwowej Inspekcji Sanitarnej wykonują nie organy podporządkowane ministrowi rolnictwa, ale organy służby weterynaryjnej podporządkowane temu ministrowi. W istocie rzeczy jest to także nowelizacja precyzująca.

Nowelizacja w art. 20 dotyczy sytuacji, w której obszary kontroli sanitarnej mają być podporządkowane specjalnym służbom Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Jest to poszerzenie zakresu, w jakim powierza się tę kontrolę specjalnym organom.

W art. 27 również chodzi tylko o doskonalenie języka ustawodawczego, ponieważ wyrazy „hodowli i chowu zwierząt” – chodzi o możliwość nakazania likwidacji – zastępuje się sformułowaniem „hodowli lub chowu zwierząt”, albowiem likwidacja może obejmować tylko hodowlę i nie musi obejmować równocześnie i hodowli, i prowadzenia chowu zwierząt. Merytorycznie jednak nie jest to sprawa godna prowadzenia jakiegś polemiki, tym bardziej że – jak myślę – w praktyce stosowania tej ustawy nie było nigdy wątpliwości, że chodzi albo o likwidację hodowli, albo w szczególnych przypadkach o zakaz chowu zwierząt.

(senator W. Piotrowski)

Istotne znaczenie mają inne przepisy. Nadanie art. 34 następującego brzmienia: „Główny Inspektor Sanitarny może osobie posiadającej wymagane kwalifikacje nadać w określonym zakresie uprawnienia rzeczoznawcy do spraw sanitarno-higienicznych do opiniowania w imieniu Państwowego Inspektora Sanitarnego dokumentacji projektowej pod względem wymagań higienicznych i zdrowotnych” związane było z tym, że dawny przepis art. 34 w ust. 1 upoważniał Głównego Inspektora Sanitarnego do nadawania uprawnień rzeczoznawcy pracownikom zatrudnionym w jednostkach projektowania. Chodziło więc o osobę, która jest związana stosunkiem pracy z jednostką projektowania. Dzisiaj chodzi o możliwość nadawania uprawnień osobie posiadającej odpowiednie kwalifikacje bez względu na jej stosunek pracy. Może być to także osoba, która nie pozostaje w stosunku pracy, która prowadzi działalność gospodarczą. Może być to pracownik naukowy – niekoniecznie ktoś zatrudniony w jednostkach projektowania.

Zmiana ta wynika ze zmiany sytuacji społeczno-gospodarczej, dlatego także i do niej ustosunkowaliśmy się pozytywnie.

Ust. 2 art. 34 jest tylko uprawnieniem, delegacją dla ministra zdrowia i opieki społecznej do określenia kwalifikacji niezbędnych dla nadania uprawnień rzeczoznawcy określonej osobie.

Art. 36 wprowadza zmiany zmierzające do tego, by za czynności wykonywane przez organy Państwowej Inspekcji Sanitarnej, i nie mające charakteru działań niezbędnych dla bieżącego funkcjonowania inspekcji sanitarnej, dla wypełnienia zadań i przeciwdziałania negatywnym skutkom, możliwe było pobieranie opłat. A więc za wszelkiego rodzaju opinie o charakterze zapobiegawczym, związane z projektowaniem urządzeń, w których niezbędne jest przestrzeganie wymogów sanitarnych. Zresztą cały art. 36 jest poświęcony zmianom, które zmierzają do tego, by osoba ubiegająca się o określone ekspertyzy Państwowej Inspekcji Sanitarnej płaciła za te świadczenia. Jest to uzasadnione nie tylko sytuacją budżetową, ale także charakterem tych czynności, które – użyję tutaj określenia nie używanego w tej ustawie – nie mają charakteru policyjnego. Dlatego uznaliśmy, że zmiana ta jest również uzasadniona.

Art. 2 dotyczy już innej ustawy z dnia 25 listopada 1970 r. o warunkach zdrowotnych żywności i żywienia. Z uwagi na tę nowelizację, na tę część ustawy, użyłem określenia, że od strony legislacyjnej ta forma jest poprawna. Właściwie należałoby także zmienić tytuł ustawy albo w ogóle nie dokonywać tej nowelizacji. Chodzi bowiem tylko o określenie szczebla władzy uprawnionej do podejmowania odpowiednich

decyzji, a więc dostosowanie przepisów ustawy do obecnej organizacji władz.

Wniosek Komisji Inicjatyw i Prac Ustawodawczych o przyjęcie ustawy bez zastrzeżeń nie powinien być rozumiany jako zdecydowane przeciwstawienie się wnioskowi Komisji Polityki Społecznej i Zdrowia o dokonanie poprawek. Te poprawki, które przedstawiła Wysokiemu Senatowi Komisja Polityki Społecznej i Zdrowia, wynikły – jak wiem – z interwencji resortu rolnictwa czy służb weterynaryjnych. Chodzi bowiem o to, by służby weterynaryjne, które pełnią funkcje Państwowej Inspekcji Sanitarnej, zgodnie z art. 17 tej ustawy, na podstawie innych ustaw, w szczególności ustawy o żywności i warunkach żywienia, mogły również pobierać opłaty za wydawane ekspertyzy i oceny.

Sądzę, że nie ma istotnych zastrzeżeń, aby tę poprawkę przyjąć. Chociaż można by się zastanawiać, czy za sprawą art. 17 ustawy o Państwowej Inspekcji Sanitarnej – który stanowi o tym, że zadania Państwowej Inspekcji Sanitarnej w określonych zakresach wykonują służby weterynaryjne – przepisy art. 34 bez nowelizacji również nie odnoszą się do tych służb.

Przedstawiam pod rozwagę Wysokiej Izby wniosek Komisji Inicjatyw i Prac Ustawodawczych o przyjęcie tej ustawy bez zastrzeżeń.

Wicemarszałek Andrzej Czapski:

Dziękuję bardzo panu senatorowi. Proszę o zabranie głosu sprawozdawcę Komisji Polityki Społecznej i Zdrowia, pana senatora Adama Struzika.

Senator Adam Struzik:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Poprawka, którą proponujemy, wynika właściwie z inicjatywy przedstawicieli Ministerstwa Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej i powiększa po prostu liczbę podmiotów, które są upoważnione do pobierania opłat za badanie stanu sanitarnego, o zakłady weterynarii. Daje to w skali roku, jak stwierdził przedstawiciel ministerstwa, dochody rządu kilkunastu miliardów złotych. I jest to jedyne uzasadnienie, dla którego tę poprawkę proponujemy.

W art. 36 ust. 1 i 2 po wyrazach: „organy Państwowej Inspekcji Sanitarnej” dodaje się wyrazy: „oraz organy, o których mowa w art. 17”.

W ust. 4 po wyrazach: „ministra zdrowia i opieki społecznej” dodaje się wyrazy: „oraz ministra rolnictwa i gospodarki żywnościowej”.

W ust. 5 po wyrazach: „stacje sanitarno-epidemiologiczne” dodaje się wyrazy: „oraz zakłady weterynarii”.

To jest cały zakres proponowanych przez nas poprawek. Jak powiedziałem, wynikają one ze względów czysto ekonomicznych. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Andrzej Czapski:

Dziękuję bardzo panu senatorowi. Otwieram debatę nad przedstawionymi projektami uchwał. Jako pierwszy zapisał się do głosu pan senator Zdzisław Czarnobilski.

Proszę pana senatora o zabranie głosu.

Senator Zdzisław Czarnobilski:

Panie Marszałku! Wysoki Senacie!

Cywilizacja XX wieku niesie żywiołowo rosnące zagrożenia dla zdrowia i życia ludzkiego. W dużym tempie wzrasta skażenie środowiska naturalnego, ilość zachorowań na niektóre choroby zakaźne, wypadków związanych z nieprzestrzeganiem na stanowiskach pracy podstawowych norm BHP.

Mimo licznych działań propagujących zdrowe żywienie, odżywiamy się w sposób fatalny, preferując nadal tłuszcze zwierzęce i węglowodany. Wzrasta liczba osób nikotynizujących się, nadużywających alkoholu, zwłaszcza wśród młodzieży. Nasila się zjawisko narkomanii. Wzrasta liczba wypadków drogowych. Odnoszę wrażenie, że w społeczeństwie zanika odpowiedzialność za zdrowie cudze, a często i własne.

Państwowa Inspekcja Sanitarna, jako organ sprawujący działalność profilaktyczną i nadzór nad ochroną zdrowia, nie jest w stanie działać sprawnie na podstawie dotychczasowej ustawy. Dlatego rozwiązaniem optymalnym w tej sytuacji byłoby rozpatrywanie na dzisiejszym posiedzeniu nie tyle nowelizacji, ile projektu nowej ustawy o Państwowej Inspekcji Sanitarnej. Mam nadzieję, że resort zdrowia szybko przygotuje projekt nowej ustawy i skieruje go pod obrady parlamentu.

Uchwalenie tej nowelizacji jest zaledwie pierwszym krokiem prowadzącym do usprawnienia działalności inspekcji sanitarnej. Pozwoli to stworzyć określone prawem warunki do poprawy stanu zdrowia społeczeństwa.

Słuszne jest potraktowanie stacji sanitarno-epidemiologicznych jako jednostek finansowanych z budżetu państwa, nie zaś pozostających na własnym rozrachunku, ponieważ mogłoby powstać niebezpieczeństwo nadużywania uprawnień do zwiększenia dochodów.

Jeżeli twierdzimy, że podstawową działalnością inspekcji sanitarnej ma być profilaktyka, słuszne wydaje się położenie szczególnego nacisku na działalność oświatowo-zdrowotną. Rozszerzenie kompetencji o koordynację i nadzór pozwoli lepiej usytuować oddziały oświaty zdrowotnej w stosunku do stacji sanitarno-epidemiologicznych, a równocześnie na terenie objętym działalnością tych stacji.

Wykreślenie ust. 4 w art. 27 pozwoli rolnikom i hodowcom zakładać oraz rozwijać hodowlę i chów zwierząt bez obawy o natychmiastowe

zamknięcie w razie stwierdzenia niedużych nawet zaniedbań sanitarno-higienicznych. Konsekwencją będzie wtedy tylko postępowanie w drodze decyzji administracyjnej, nakazującej usunięcie uchybień w określonym terminie, a nie unieruchomienie całej hodowli.

Słuszne jest również rozszerzenie uprawnień terenowych inspektorów sanitarnych do wydawania decyzji o natychmiastowym unieruchomieniu całego zakładu lub jego części w razie bezpośredniego zagrożenia zdrowia lub życia. Zapis ten pozwoli na szybsze działanie inspekcji sanitarnej w sytuacji zagrożenia i zarazem szybsze uruchomienie zakładu po usunięciu tego zagrożenia. Tym bardziej, że z każdym rokiem zwiększa się liczba małych zakładów, w których nie zawsze przestrzegane są zasady reżimu sanitarnego.

Chciałbym zwrócić szczególną uwagę na art. 36, który wprowadza nowe treści. Jest to zapis mówiący o obowiązku pobierania opłat za badanie produktów, które nie spełniają norm sanitarnych. Zdopinguje to producentów do wytwarzania artykułów dobrej jakości, ponieważ badania prowadzone w ramach nadzoru sanitarnego nie będą płatne.

Możliwość pobierania opłat za badania laboratoryjne pozwoli na zasilenie skromnego budżetu stacji sanitarno-epidemiologicznych oraz wpłynie na usprawnienie działalności laboratoryjnej. Dotyczy to również inspekcji weterynaryjnej.

Kończąc, zwracam się do Wysokiej Izby o przyjęcie tej nowelizacji wraz z poprawką Komisji Polityki Społecznej i Zdrowia. Dziękuję za uwagę.

Wicemarszałek Andrzej Czapski:

Dziękuję bardzo. Proszę o zabranie głosu pana senatora Jerzego Stępnia, następny będzie pan senator Zbigniew Błaszczak.

Senator Jerzy Stępień:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Chyba dwa miesiące temu nasza komisja postulowała, by dokonać zmiany w regulaminie i zmienić nazwę: Komisja Samorządu Terytorialnego na Komisja Samorządu Terytorialnego i Administracji Publicznej. Dzisiaj, przy takim podziale na to, co państwowe, i to, co samorządowe, nie da się mówić o administracji publicznej.

Przykład tej ustawy jest znakomitym dowodem na to, że musimy wreszcie zacząć myśleć globalnie, w kategoriach państwa. Otóż, dopóki nie powstanie w naszym Senacie komisja, która by się zajmowała całością administracji publicznej, będą się zdarzały takie historie jak w przypadku tej ustawy. I przy najlepszej woli wszystkich senatorów nie da się w dotychczasowych warunkach „dopilnować” całego ustawodawstwa.

(senator J. Stępień)

Proszę państwa, przecież ta ustawa – wydana już dawno, w 1985 r., w okresie gdy w państwie funkcje Rady Ministrów zostały sprowadzone właściwie wyłącznie do funkcji czysto administracyjnych – utrwaliła pewien sposób myślenia o centrum władzy politycznej oraz o tym, co stanowi istotę rządu. I dzisiaj, mimo że doczekaliśmy zupełnie innych czasów i nowelizujemy tę ustawę, parę rzeczy, najważniejszych z ustrojowego punktu widzenia, w tej ustawie zostało. Jeśli się na nią popatrzy, to właściwie nie wiadomo, kim jest minister zdrowia, a kim państwowy inspektor sanitarny. Państwowy inspektor sanitarny jest po prostu centralnym organem administracji państwowej, który to organ powinien być tak skonstruowany, aby wszystkie decyzje związane czy to ze sprawami personalnymi, czy to ze sprawami działalności merytorycznej – polegającej na wydawaniu decyzji w pierwszej i w drugiej instancji – zamykały się w obrębie tego właśnie organu centralnego.

A co tutaj widzimy? Widzimy na przykład, że państwowy inspektor sanitarny nie może samodzielnie powołać wojewódzkich, terenowych i portowych inspektorów, tylko musi robić to minister zdrowia. W związku z tym minister zdrowia nie ma czasu zajmować się polityką zdrowotną, bo musi zajmować się takimi drobiazgami.

Proszę państwa, nic dziwnego, że przez wiele lat nie powstała w tym resorcie – możemy to śmiało powiedzieć – żadna sensowna koncepcja ochrony zdrowia. Dotyczy to nie tylko tego resortu, ale również wielu innych resortów. Ministrowie uwikłani są w różne drobiazgi administracyjne i nie mają czasu na to, żeby pracować koncepcyjnie. Co więcej, nie mają czasu uzgodnić polityki rządu. Nie mają czasu, gdyż muszą się zajmować takimi drobiazgami, ubezwłasnowalniając na dodatek państwowego inspektora sanitarnego.

Inny przykład. Rada sanitarna... przyznam szczerze, że zacząłem czytać tę ustawę z marszu – nie miałem czasu wcześniej jej przeanalizować – i chciałem zwrócić uwagę na kilka rzeczy. Na przykład rada sanitarno-epidemiologiczna składa się z przewodniczących, sekretarzy i członków, których powołuje i odwołuje minister zdrowia i opieki społecznej. Przepraszam bardzo, po co minister zdrowia ma się tym zajmować? Znowu nie będzie miał czasu na zajmowanie się rzeczami poważnymi, prawda?

Następna sprawa. W art. 10 „minister zdrowia i opieki społecznej, w porozumieniu z ministrem administracji i gospodarki przestrzennej, w drodze rozporządzenia określa terytorialny zakres działania oraz siedziby terenowych i portowych inspektorów sanitarnych”. Chcę zwrócić uwagę na to, że przepis, który czytam, został najpra-

wdopodobniej znowelizowany jakąś ustawą z okresu po 1985 r., która mówi o tym, że funkcje ministerstwa administracji przejmuje Urząd Rady Ministrów. I okazuje się, że aby było można ustalić zakres terytorialny działania rejonowego inspektora sanitarnego, trzeba „uruchomić” ministra zdrowia i uzgodnić jeszcze z szefem Urzędu Rady Ministrów, jak mają przebiegać granice poszczególnych inspektoratów. To przecież jest absurd!

Nasi ministrowie brną od szczegółu do szczegółu. Mało tego. Proszę zwrócić uwagę, że aby dostosować tę ustawę do aktualnej struktury rządu, trzeba było wydać ustawę o zmianie ustawy o państwowym inspektorze sanitarnym i wprowadzić Urząd Rady Ministrów zamiast ministra administracji i gospodarki przestrzennej. W związku z tym trzeba było napisać ustawę, projekt ustawy nowelizacyjnej, skierować do Sejmu i tam zrobić parę czytań. Teraz jeszcze, aby zmieniać w prawie takie drobiazgi, musimy uruchamiać cały proces legislacyjny. Pięćset osób za ciężkie pieniądze musi pracować nad tym, aby w pewnym momencie, w jakimś przepisie, „zamienić” jednego ministra na drugiego.

Są to absurdy. I, proszę państwa, tak długo będziemy żyli w państwie absurdów, i nic nie zrobimy w tym państwie, dopóki nie zmienimy samych zasad tworzenia prawa, dopóki nie oddzielimy politycznych funkcji rządu od administracyjnych. Przede wszystkim dotyczy to naczelnych i centralnych organów administracji państwowej.

W związku z tym jest teraz, proszę państwa, doskonała okazja, abyśmy się tą sprawą zajęli poważnie, abyśmy nie popierali absurdów. Mieliśmy mało na to czasu. Nie mamy jeszcze Komisji Samorządu Terytorialnego i Administracji Publicznej. Nasze działania są rozproszone. W związku z tym proponuję, abyśmy odroczyli posiedzenie w tej sprawie. Nie jest to aż tak ważna i pilna sprawa, żeby trzeba było ją załatwić dzisiaj, bo inaczej następnego dnia inspekcja sanitarna „stanie”. Jest też inne wyjście. Możemy popracować jeszcze tydzień, wyczyścić tę ustawę i dobrze ją zrobić. Wtedy minister zdrowia odetchnie, bo będzie miał czas na to, żeby się zajmować państwową polityką. Także inspektor sanitarny odetchnie. Żeby mianować rejonowego czy wojewódzkiego inspektora sanitarnego, nie będzie musiał za każdym razem zwracać się do ministra zdrowia. Nie będzie musiał zwracać się za pośrednictwem ministra zdrowia do szefa Urzędu Rady Ministrów, jeśli będzie chciał zmienić okręg administracji specjalnej.

Po prostu, przynajmniej na tym niewielkim odcinku, zacznie być w naszym państwie nieco normalniej. Bo to, że za każdym razem kiedy widzimy konieczność powołania ministra, pojawia się problem i od razu musimy budować

(senator J. Stępień)

ustawę dotyczącą tego ministra – to jest przykład, iż nadal żyjemy w okowach starego systemu. Zwyczaj budowania ministerstw za pomocą ustaw wywodzi się ze Związku Radzieckiego. Na dobrą sprawę w Związku Radzieckim było tak, że konstytucja Związku Radzieckiego postanawiała, jakie mają być ministerstwa. To paraliżuje oczywiście i pracę rządu, i pracę administracji centralnej.

W związku z tym jeszcze raz apeluję o odroczenie prac nad tą ustawą. Proponuję, abyśmy usiedli i w ciągu kilku dni ją oczyścili. Patrząc, jak zachowuje się państwowy inspektor sanitarny. Oczywiście on doskonale rozumie, o czym mówię – to są jego problemy. Pomóżmy rządowi, pomóżmy Państwowej Inspekcji Sanitarnej, zróbmy coś w tym Senacie porządnie, niech izba ta będzie w końcu izbą „czyszczącą niedoróbki” legislacyjnej. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Andrzej Czapski:

Dziękuję. Rozumiem, że wniosek pana senatora zmierza do zmiany, do usunięcia tego punktu z porządku dziennego.

(Senator Jerzy Stępień: To znaczy do przerwania dyskusji po to, żeby po prostu popracować nad tą ustawą).

Było na to miejsce na początku, kiedy ustaliliśmy porządek dzienny. Poza tym wchodzimy tu na dość niebezpieczne pole sporu między Sejmem a Senatem o to, czy możemy wkroczyć w ustawę nowelizowaną, czy tylko możemy odnieść się do ustawy nowelizującej.

Senator Jerzy Stępień:

Tę sprawę, Panie Marszałku, rozstrzygnęliśmy, bo Sejm zgodził się z naszym, już wcześniej zajęтым, stanowiskiem. Oczywiście, możemy to zrobić. Dorzucimy jeszcze jeden absurd do tych wszystkich absurdów, które są w naszym państwie. Jest jednak okazja, żeby po prostu go usunąć. Bardzo przepraszam, że wcześniej nie zwróciłem na to uwagi, ale ta ustawa nie trafiła do naszej komisji, natomiast w Komisji Inicjatyw i Prac Ustawodawczych nie miałem okazji nad nią pracować. Błędy są tu ewidentne i w związku z tym wydaje się, że jeśli chcemy się racjonalnie zachowywać, powinniśmy jeszcze trochę nad tą ustawą popracować. Dziękuję.

Wicemarszałek Andrzej Czapski:

Uważam, że wniosek pana senatora jest spóźniony co najmniej o pół godziny i nie jestem skłonny przerywać w tej chwili debaty nad tym punktem porządku dziennego.

Proszę pana senatora Zbigniewa Błaszczaka o zabranie głosu, następnym mówcą będzie pan senator Szafraniec.

Senator Zbigniew Błaszczak:

Panie Marszałku! Wysoki Senacie!

Jeśli chodzi o stanowisko mojego przedmówcy, pana senatora Stępnia, uważam, że jest racjonalne. Ale czy rzeczywiście koniecznie należy odrzucić tę ustawę? Nie wiem. Warto to przegłosować, ponieważ coś musi istnieć, żeby mogło funkcjonować.

Państwowa Inspekcja Sanitarna, jak zauważyłem, w zamyśle ma przejęcie również zadań rejonowych weterynaryjnych inspektorów sanitarnych. Nie wiem, czy wszystkim wiadomo, że weterynaryjna inspekcja sanitarna, która zaczyna mieścić się w tymże projekcie, podlega departamentowi weterynarii, który z kolei znajduje się w ministerstwie rolnictwa. Tak więc już choćby z tego względu coś tutaj nie pasuje. To jedna sprawa.

Następnie mam uwagę do punktu drugiego art. 36, który brzmi: "Za badania i inne czynności wykonywane w związku ze sprawowaniem bieżącego nadzoru sanitarnego przez organy Państwowej Inspekcji Sanitarnej nie pobiera się opłat od osób oraz jednostek organizacyjnych obowiązanych do przestrzegania wymagań higienicznych i zdrowotnych, jeżeli w wyniku badań nie stwierdzono naruszenia tych wymagań". To jest niejasne, trzeba by było określić, w jaki sposób zamyka się tę sprawę. Moim zdaniem, takie przypadki kwalifikują się do kierowania do kolegium albo do karania mandatami, a to jest żadne załatwienie sprawy. Taką właśnie uwagę mam do tego punktu.

Mam zamiar przedłożyć pewne propozycje, które można by chyba było ująć w przyszłej, dobrze opracowanej ustawie, która nie byłaby „lataniem dziur”, ani żadnym prowizorium.

Chodzi mi o pewne sprawy kompetencyjne. Jak wszyscy zauważyliśmy – prasa „grzmi” o tym stale – funkcjonowanie służb nadzorujących stan sanitarny w kraju jest złe. Taka jest prawda. Jeżeli widzimy, że na rogu ulicy, obok sklepu mięsnego, sprzedaje się mięso, na które opada kurz i pył, na którym siadają owady, a sprzedawcy nie mają przewidzianej przepisami odzieży ochronnej, jeżeli widzimy wszędzie śmieci i wiele innych rzeczy, o których nie ma co mówić, to wydawałoby się, że inspekcji sanitarnej nie ma w ogóle. Odnoszę takie wrażenie, ponieważ sam pracowałem przez dziesięć lat jako rejonowy weterynaryjny inspektor sanitarny, a zatem problem ten jest mi bardzo dobrze znany. Mogę oświadczyć, że wobec zwiększających się kompetencji i zakresu funkcjonowania państwowych inspektorów sanitarnych, należałoby pomyśleć o przygotowaniu kadry. Obecnie pracownicy tak

(senator Z. Błaszczak)

zwanych sanepidów, to przeważnie ludzie przy-padkowi. Są to pielęgniarki, felczerzy, inni ludzie ze średnim wykształceniem, którzy dosłownie trochę „otarli” się o te sprawy. Całą wiedzę uzyskują w trakcie pracy, wtedy są doszkalani.

Uważam, że przemysł, zatrucie środowiska i inne czynniki, które pogarszają i tak już trudne warunki naturalne naszego życia, wymagają zorganizowania, może na bazie średnich szkół medycznych, które nie mają frontu pracy dla swoich absolwentów, szkolenia kadr pracowników.

Należałoby również uwypuklić – bo w społeczeństwie mówi się o tym, jednakowoż nie jest to nigdzie ujęte – kwestię chorób odzwierzęcych. Proszę państwa, to co podają *mass media*, że gdzieś tam tysiąc czy więcej dzieciaków zatrulo się lodami, albo że po spożyciu jakiegoś mięsa czy jaj wybuchła epidemia salmonellozy – to nie są wypadki nadzwyczajne, to są normalne zdarzenia, które występują na całym świecie, z tym że ktoś pracuje nad tym, żeby zmniejszyć zagrożenie takimi zatruciami. U nas jest to działanie „z doskoku”. A tu potrzebny jest program! Masowe zatrucia w takich ilościach są niedopuszczalne! Tam gdzie stosuje się przepisy i gdzie występuje nadzór sanepidów czy sanwetów, gdzie jest to uzgodnione... a najgorsze w tym wszystkim bywa to, że obie jednostki sanitarne nie współpracują ze sobą, działają – każda po swojej linii. Nie ma zbieżności.

Uważam, że w przyszłej ustawie należałoby powiązać te problemy. Jeżeli ministerstwo zdrowia kusi się o przejęcie funkcjonowania i chce wziąć odpowiedzialność za działalność weterynaryjnych inspekcji sanitarnych, robi to nie zdając sobie chyba sprawy z tego, w co się „pakuje”. To jest sprawa niezmiernie ważna, niezmiernie trudna i źle opracowana. Nie ma też kadry. Ta, która jest w tym sektorze, to kadra weterynaryjna. Jeżeli chcielibyśmy połączyć te zagadnienia, należałoby przygotować kadrę, która je zna, nie tak jak teraz, kiedy każdy „jedzie po innej linii”. Dam krótki przykład: dzieciak zostaje ugryziony przez psa. I teraz sanepid podejmuje decyzję, na podstawie opinii lekarza weterynarii, czy ten pies może być podejrzany o wściekłość czy też nie. To jest absurdalne! Potem są telefony i problemy z decyzją, czy zaczynamy szczepienie przed zakończeniem obserwacji, czy w trakcie, czy w ogóle przed podjęciem obserwacji psa, który ugryzł. To są kwestie tego typu.

Nie chciałbym już przedłużać. Wydaje mi się, że powinniśmy spokojnie podejść do tego problemu. Trzeba to opracować rzetelnie we wszystkich fragmentach. Dlatego proponuję, żeby nie odrzucać dzisiaj tej ustawy. Uważam, że dalej należy traktować ją jako prowizoryczną, bo ona musi funkcjonować. Zbliża się wiosna i zagrożenie epi-

demiami wzrasta. Byłoby jednak dobrze, gdyby w tym roku zacząć już uczciwą pracę przygotowawczą do nowej ustawy. Oczywiście przy współpracy wszystkich zainteresowanych resortów, żeby to nie było opracowywane wyłącznie przez resort zdrowia. To moje osobiste zastrzeżenie. Dziękuję.

Wicemarszałek Andrzej Czapski:

Dziękuję bardzo panu senatorowi. Chcę dodać jeszcze jeden argument przeciwko odłożeniu debaty.

Proszę państwa, ustawa została znowelizowana 28 lutego, tak więc niezajęcie dzisiaj stanowiska oznacza, że 28 marca minie miesiąc i ustawa będzie po prostu przyjęta wobec niezajęcia przez Senat żadnego stanowiska.

Pan senator Struzik chciał coś dodać?

Senator Adam Struzik:

Proszę Państwa! Prawda jest taka, że tu chodzi o konkretne pieniądze. O ile dobrze się orientujemy, o około 500 mld zł dochodu dla budżetu państwa, jeżeli chodzi o ten resort, o inspekcję sanitarną. Nie jest to bagatelna suma. Ponadto o ile się orientuję...

Wicemarszałek Andrzej Czapski:

Rozumiem, że pan senator wznawia debatę, jeszcze raz argumentuje. To już było mówione, dziękuję bardzo.

Głos zabierze pan senator Szafraniec, następnym mówcą będzie pani senator Zofia Kuratowska.

Senator Jan Szafraniec:

Panie Marszałku! Panie i Panowie Senatorowie! Refleksje, którymi chcę się podzielić, nie będą może dotyczyły bezpośrednio poprawek nowelizacyjnych do ustawy o Państwowej Inspekcji Sanitarnej, którą dzisiaj rozpatrujemy, jednakże będą się odnosiły do samej ustawy i zadań z niej wynikających, co usprawiedliwia moje wystąpienie w tym punkcie naszych obrad.

Otóż, z lektury wspomnianej ustawy wynika, że Państwowa Inspekcja Sanitarna jest organem powołanym do nadzoru w zakresie higieny zdrowotnej, celem ochrony ludzkiego zdrowia przed wpływem szkodliwych czynników. Ochrona ma przejawiać się przez działalność zapobiegawczą i działalność oświatowo-zdrowotną.

Do zadań Państwowej Komisji Sanitarnej należy także inicjowanie i organizacja działań oświaty zdrowotnej celem „ukształtowania odpowiednich postaw i zachowań zdrowotnych”. W kompetencji komisji leży także ocena działal-

(senator J. Szafraniec)

ności oświatowo-zdrowotnej prowadzonej przez różne ośrodki, w tym także środki masowego przekazu.

Działalnością oświatowo-zdrowotną objęte są także choroby zakaźne, w tym choroby przenoszone drogą płciową, łącznie z groźnym zjawiskiem naszych czasów, jakim jest AIDS, na które chcę zwrócić szczególną uwagę. Każda ustawa wymaga dojrzałej postawy od ludzi stosujących ją na co dzień. Wymaga również określonego systemu wartości, dalekowzrocznego rozsądku i głębokiej, a nie tylko powierzchownej, troski o ludzkie zdrowie. Tych oczywistości nie daje się bez reszty ująć w literze prawa, należy ich poszukiwać i należy odnajdywać je we własnym wnętrzu.

Jeśli wychodzę z tych założeń, to pozostaje mi jedynie apelować do głównego inspektora oświaty sanitarnej, który ponosi odpowiedzialność za jakość usług edukacyjnych, zwłaszcza w wymiarze profilaktyki AIDS. Nie można pogodzić się z oświatą wywodzącą się z relatywizmu czy wręcz nihilizmu moralnego nawet wówczas, gdy jest on propagowany przez profesorów wyższych uczelni zajmujących się profilaktyką AIDS.

Przeczytam może kilka ulotek: „Im więcej przygód, tym większe niebezpieczeństwo” – głosi jedna, „Im mniej partnerów, tym mniejsze ryzyko” – napisane jest na innej. Przykłady można mnożyć w nieskończoność. Takie ulotki rozlepiane są na szybach autobusów, przystankach, tablicach ogłoszeń, ścianach domów, przychodni itd. Mogą one wywołać uśmiech i rozbawienie, ale mogą też wprowadzić w zadumę. Czy taki właśnie ma być pułap edukacyjny? A może należałoby go podwyższyć, może dodać hasło: „Jeden partner – żadne ryzyko”. Oświata, jak to wynika z samej nazwy, ma oświecać i propagować rozwiązania wzorcowe, a nie zaciemniać i relatywizować problemy.

Ponawiam zatem apel do głównego inspektora sanitarnego o wybiórczość i krytycyzm w doborze materiałów profilaktycznych. Dziękuję.

Wicemarszałek Andrzej Czapski:

Dziękuję bardzo, panu senatorowi. Proszę o zabranie głosu panią senator Zofię Kuratowską.

Senator Zofia Kuratowska:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Miałam zamiar zabrać głos, jeszcze zanim pan senator Stępień wygłosił swoje przemówienie, z którego podstawową, merytoryczną treścią całkowicie się zgadzam. Podnosiliśmy tę sprawę w czasie posiedzenia senackiej Komisji Zdrowia i Polityki Społecznej i nawet sama pytałam, kiedy będzie uchwalona ustawa o Państwowej Inspekcji Sanitarnej, obejmująca całość zagadnienia.

Obecna ustawa, którą Sejm znowelizował – mamy ją poprzeć i dodać zapisy zaproponowane przez naszą komisję lub odrzucić – jest oczywiście zupełnie niedoskonała i nie przystaje do obecnie istniejących w Polsce warunków, do rozwoju gospodarki, w szczególności wolnorynkowej. Prawa wolnego rynku, jak już wskazywali niektórzy z moich poprzedników, są czasem prawami wynaturzonymi, np. handel mięsem odbywający się w warunkach zupełnie niesanitarnych, przy jednoczesnym braku skutecznej reakcji przynajmniej ze strony Państwowej Inspekcji Sanitarnej.

Jeżeli się przestudiuje różne dokumenty Światowej Organizacji Zdrowia, choćby *Narodowy Program Zdrowia*, który chyba półtora roku temu był przyjęty – zresztą również przez Sejm, a zaproponowany przez Ministerstwo Zdrowia i Opieki Społecznej – to widać doskonale, że ustawa nie przystaje do tych aktów. Nie jest ona również w zgodzie, jak mówił pan senator Stępień, ze zdrowym rozsądkiem. Ustawa powinna rozdzielić sprawy administracyjne od spraw politycznych, a także ustalić, czym powinni się zajmować ministrowie, np. minister zdrowia.

Jest jeszcze wiele innych niedociągnięć w tej ustawie. Nie zostały one w żadnej nowelizacji poprawione, zaproponowane. Nie ma również przystosowania do nowych warunków ruchu ludności pomiędzy sąsiednimi krajami. Nie ma przepisów zabezpieczających w sposób wystarczający stan sanitarno-higieniczny naszych granic, przez które przechodzi obecnie, w odróżnieniu od okresów poprzednich, wiele setek tysięcy ludzi w ciągu tygodnia. Nie ma możliwości panowania nad sytuacją sanitarno-higieniczną w środkach transportu, takich jak np. koleje. Niedostateczne jest również opracowanie ochrony sanitarnej naszych portów.

Jednym słowem, wad w tej ustawie jest bardzo wiele. Wskazali na to koledzy związani ze służbami sanitarnymi z Gdańska. Może o tym więcej będzie mówiła, jeśli uzna to za stosowne, pani senator Alina Pieńkowska. Zgadzam się z tymi uwagami całkowicie. Wiele zagadnień bardzo ważnych dla zdrowia społeczeństwa i dla profilaktyki zostało pominiętych. Chyba wszyscy zgadzamy się z tym, że profilaktyka jest rzeczą najważniejszą. Ponadto jest to wielkie źródło oszczędności dla budżetu państwa, bo mimo wszystko, choć wymaga to pewnych nakładów, łatwiej zapobiegać chorobom, niż je leczyć. Pomijam aspekt humanitarny tej sprawy.

Na przykład, w naszym kraju ciągle nie jest rozwiązana sprawa jodu, którego brakuje. Jego ilość jest niedostateczna w wielu regionach kraju, w szczególności w takich jak Podhale. Jak wynika z dokumentów regionu gdańskiego, ten niedobór obejmuje nawet województwo gdańskie, czyli okolice nadmorskie – tam gdzie powinno być dużo jodu w powietrzu. Wszystko to nie

(senator Z. Kuratowska)

zostało unormowane, tak jakby nie leżało w kompetencji Państwowej Inspekcji Sanitarnej.

Wydaje się, że powinna ona być urzędem tego samego typu, co na przykład Główna Inspekcja Pracy. Czyli powinna być organem związanym z administracją publiczną, a nie z określonym resortem. Ponadto zająłaby się tu sprawy międzyresortowe. Pan senator Błaszczak zwracał uwagę na tę poprawkę. Znalazła się ona w stanowisku komisji zdrowia. Dotyczy ochrony weterynaryjnej, która podlega zupełnie innemu resortowi. Zresztą, chcę powiedzieć, że ten wniosek zgłoszono do naszej komisji stamtąd. Po dyskusji i głosowaniu uznano go za zasadny.

Jeszcze przed wysłuchaniem pana senatora Stępnia, chciałam państwu zaproponować uchwałę Senatu, która zobowiązywałaby rząd do wniesienia w ciągu sześciu miesięcy nowego projektu ustawy o Państwowej Inspekcji Sanitarnej. Uwzględniałby on wszystkie omawiane tu uwagi, również te, o których nie mówiliśmy, a które poruszane są w wielu dyskusjach i wielu gremiach.

Taki wniosek poddaję państwu pod rozwagę. W świetle tego, co powiedział pan senator Stępień, istnieje również możliwość, że będzie to inicjatywa Senatu, tzn. zajęłaby się tym Komisja Samorządu Terytorialnego, Komisja Polityki Społecznej i Zdrowia, oczywiście Komisja Inicjatyw i Prac Ustawodawczych, być może Komisja Rolnictwa i jeszcze inne komisje.

Uważam natomiast, że absolutnie nie powinniśmy odraczać tej sprawy, bowiem trochę istotnych czy może bardziej szczegółowych poprawek do tej niedoskonałej ustawy możemy wnieść w ciągu tygodnia. To nie jest dużo czasu. Minie ustawowy termin, o czym powiedział już pan marszałek, i cała praca będzie stracona. Najważniejsze jest to, że nie chodzi tylko o nowelizację, chodzi o stworzenie zupełnie nowej ustawy, przystającej rzeczywiście do wszystkich problemów.

Jeszcze jednym bardzo ważnym argumentem przeciw wnioskowi pana senatora Stępnia o odroczenie, jest to, o czym zaczął mówić przewodniczący Komisji Polityki Społecznej i Zdrowia. A mianowicie, że najważniejszym punktem nowelizacji są zmiany w art. 36, mówiące o odpłatności za badania sanitarne wtedy, kiedy nieprawidłowości są wyraźnie stwierdzone.

Każdy dzień przynosi straty, a nie są one bez znaczenia w budżetowej sytuacji państwa. Nie powinniśmy do nich dopuszczać. I tak robiliśmy to zbyt długo. To wielki błąd. Nawet w czasie posiedzenia naszej komisji przedstawiciel ministerstwa zdrowia – to nie był pan minister, ale wszystko jedno, wiceminister był upoważniony – ze względu na te straty przestraszył się tego, że nasza komisja zdecyduje o jakichś dodatkowych poprawkach.

Z kolei, przedstawiciele przemysłu spożywczego argumentowali wobec inspekcji weterynaryjnej, że występują tu ogromne straty, a mogłyby być zyski, które poprawiłyby działanie tych służb. Dlatego też jestem zdecydowanie przeciw odraczeniu decyzji, natomiast o tym, w jakiej formie zostanie podjęta uchwała, zdecyduje Wysoka Izba. Przygotujmy taki projekt uchwały, który moglibyśmy przegłosować nawet później, po innym punkcie naszego porządku dziennego.

Jako członek Komisji Polityki Społecznej i Zdrowia wnoszę o przyjęcie nowelizacji z poprawkami wniesionymi przez komisję lub też przyjęcie obecnej nowelizacji z zastrzeżeniem, że jest to wersja przejściowa. Musimy wyrazić to zastrzeżenie na piśmie, zobowiązując się do przedstawienia nowego projektu – czy to samodzielnie, czy to przy współpracy z zainteresowanymi resortami lub rządem – w określonym terminie, moim zdaniem nie dłuższym niż sześć miesięcy. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Andrzej Czapski:

Przepraszam, czy pani senator ma gotowy projekt uchwały?

(Senator Zofia Kuratowska: Nie, bo zmieniałam go po wypowiedzi pana senatora).

Jeśli można, to bardzo proszę o skonsultowanie się z przewodniczącym Komisji Polityki Społecznej i Zdrowia, żeby państwo senatorowie mogli się zapoznać z propozycją uchwały.

Czy pan senator Stępień *ad vocem*?

(Senator Jerzy Stępień: Potem jeszcze, potem).

Do głosu są jeszcze zapisane dwie osoby. Bardzo proszę panią senator Alinę Pieńkowską. Następnym mówcą będzie pan senator Józef Hałasa.

Senator Alina Pieńkowska:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

W swoim wystąpieniu chciałabym poprzeć pana senatora Stępnia, a jednocześnie zadać pytanie, ile czasu potrzeba, z punktu widzenia komisji, której przewodniczy pan senator, na uregulowanie tej kwestii – niezmiernie ważnej, ponieważ zmiany strukturalno-systemowe narzucają potrzebę korekty ustawy o Państwowej Inspekcji Sanitarnej. Wejście w życie ustaw o zakładach opieki zdrowotnej, o Państwowej Inspekcji Ochrony Środowiska, zmiany ustawy „Kodeks Pracy”, przekształcenia w imporcie, przekształcenia własnościowe – wszystko to wymusza konieczność zmian w ustawie o Państwowej Inspekcji Sanitarnej. Istnieje konieczność określenia statusu inspekcji sanitarnej tak samo jak innych państwowych inspekcji. Proponowane zmiany nie prowadzą do ujednoczenia statusu inspekcji państwowych. A sprawa jest niezwykle ważna,

(senator A. Pieńkowska)

bowiem ustawa o Państwowej Inspekcji Sanitarnej dotyczy ochrony zdrowia narodu.

Art. 1 rozdz. 1 ustawy określa, iż inspekcja ta została powołana do ochrony zdrowia. Dlatego nie można rozpatrywać tego artykułu w oderwaniu od art. 13 ust. 3 ustawy o Państwowej Inspekcji Ochrony Środowiska. Określa on działanie w zakresie bezpośredniego zagrożenia zdrowia lub życia. O konsekwencjach, jakie dla ochrony zdrowia narodu wynikają z sytuacji, kiedy nie zostały określone ramy prawne działania Głównego Inspektora Sanitarnego, stanowi protokół NIK z lutego 1992 r.

Podam kilka przykładów. Chciałabym nawiązać do niedoboru jodu, o którym mówiła już pani senator Kuratowska. Główny Inspektor Sanitarny nie ma obecnie prawnych możliwości skłonienia władz terenowych do podjęcia zdrowotnego programu uzupełniania jodu w organizmie.

Inny przykład: rząd zniósł cło na import azbestu, który jest czynnikiem rakotwórczym. Istnieją dostateczne dowody na to, że wywołuje on nowotwory u ludzi. Jaki wpływ ma na tę sytuację Główny Inspektor Sanitarny? Żaden – bo nie ma podstaw prawnych.

Okazuje się, że Narodowy Program Zdrowia uchwalony przez Radę Ministrów w listopadzie 1990 r. nie jest realizowany, a co gorsza – stan zdrowia narodu pogarsza się, mimo iż program ten zobowiązuje władze różnych szczebli do odpowiednich działań prozdrowotnych.

Rząd zamierza ograniczyć występowanie głównych przyczyn zwiększającej się liczby przedwczesnych zgonów w latach 1992-1994 przez powołanie strategicznego programu rządowego. A przecież epidemiologia chorób nowotworowych, a także innych, nie tylko zakaźnych, winna być prowadzona przez Państwową Inspekcję Sanitarną.

Katastrofalny stan zdrowia narodu, degradacja ekologiczna wymagają, by powstały odpowiednie instrumenty prawne umożliwiające zapobieganie chorobom. Wiąże się to właśnie z proponowaną ustawą o Państwowej Inspekcji Sanitarnej.

Dlatego pytam pana senatora Stępnia: kiedy komisja mogłaby przedstawić swoje propozycje Wysokiej Izbie?

(Senator Jerzy Stępień: Czy teraz można...?).

Wicemarszałek Andrzej Czapski:

Rozumiem, że pan senator chciałby szerzej omówić ten problem. Jest pan zapisany do głosu po panu senatorze Hałasie. Myślę, że pani senator cierpliwie poczeka na odpowiedź.

(Senator Jerzy Stępień: Tak, dobrze).

Pan senator Hałasa ma głos.

Senator Józef Hałasa:

Panie Marszałku, Wysoka Izbo!

Dyskusja rozwija się w wielu kierunkach i to chyba dobrze, bo już dzisiaj jesteśmy świadomi konieczności pewnych drobnych zmian. Ale wiemy, że powinniśmy dokonać czegoś znacznie większego.

Zacznę jednak trochę inaczej. Proszę państwa, kiedy przechodzę ulicami miast, a jeszcze nie daj Boże znajdę się przy jakimś targowisku, to ogarnia mnie wstyd. Myślę, że nie jest to wstyd jedynie członka parlamentu. Wstydzi się każdy człowiek, który ma pewne wyobrażenie o funkcjonowaniu handlu żywnością.

Mamy także sygnały, że pewne partie żywności przychodzące z Zachodu są bądź przeterminowane, a zatem najczęściej toksyczne, bądź podrabiane, bądź niewłaściwie konserwowane. Wtedy powstaje pytanie: jak się to wszystko ma do istniejących, obowiązujących przepisów? Gdzie my właściwie jesteśmy?

(Senator Jerzy Stępień: W Związku Radzieckim).

Tak by można było powiedzieć – w Związku Radzieckim. Tam jest chyba jeszcze gorzej.

Myślę, że jesteśmy w takim punkcie funkcjonowania państwa, gdy nie daje ono sobie rady w różnych miejscach, między innymi także w tym, Panie Ministrze. Przypuszczam, że ten wstyd ogarnia pana jeszcze bardziej niż mnie...

Pan, Panie Senatorze, kręci głową, że nie... (Chodzi o senatora Jerzego Stępnia).

W każdym razie powinniśmy dokonać czegoś nie tylko w sprawie przystosowań prawnych, jeszcze w tej chwili drobnych, ale także egzekwowania tego, co prawem jest już od dawna.

Będę mówił bardzo krótko. Chciałbym w kilku słowach uświadomić Wysokiej Izbie, co nam zagraża na każdym kroku.

Mówiono tutaj o niedoborach – o jodzie, o magnezie, można by było mówić o wielu innych mikroelementach. My najczęściej boimy się jednak tego, co jest. Inspekcje sanitarne powstały pod koniec wieku XIX i na początku XX. Wtedy wszystkie one były nastawione głównie na zatrucia pokarmowe, na ochronę przed drobnoustrojami – bakteriami, wirusami. Dziś mamy nowe wirusy. Mówiono już o wirusie HIV przynoszącym nam tę straszną chorobę. Później doszły toksyny, stosunkowo niedawno toksyny grzybowe, aflatoksyny, które pojawiły się w żywności. Następnie najrozmaitsze toksyczne pierwiastki i związki chemiczne, kilka dni temu mówiło się wiele o ołowiu i wielu innych związkach.

Kiedyś odkryliśmy, że marchwianka, która była taka cudowna i leczyła biegunki u niemowląt, powoduje jeszcze gorsze biegunki. Okazało się, że powodują to azotyny i azotany, a więc nawozy sztuczne, przeazotowanie gleby. Później doszły pierwiastki promieniotwórcze i różne związki

(senator J. Hałasa)

mutagenne, kancerogenne, dalej – nadmiar antybiotyków.

Obecnie zaczynamy bać się słońca, choć już nie wiem, co tu miałyby do zrobienia inspekcja sanitarna... Myślę, że mogłaby nas ostrzegać, kiedy dziura ozonowa jest nad naszą głową...

Zwykły brud nas razi, bo w nim może być wszystko.

Do tego rzeczywiście są potrzebne odpowiednie przepisy prawne, odpowiednio sprawna organizacja, która by nas przed tym wszystkim chroniła i uzupełniała to, czego nam brakuje, czego nie ma w dostatecznych ilościach w pożywieniu i wodzie, i oczywiście odpowiednie instrumenty prawne.

Tutaj są podani: główny inspektor, inspektory wojewódzcy, portowi, terenowi itd. Chciałbym w tym miejscu zaapelować do pana, Panie Ministrze. Mój apel dotyczy jednego z organów, który ma przygotowywać kadry – o tych kadrach się tutaj mówiło – i który ma stanowić kontrolę kontroli, dozorować. Od lat wielu, gdzieś chyba od 1923 r. w Polsce był to Państwowy Zakład Higieny. Mam sygnały z Państwowego Zakładu Higieny, że znosi się na likwidację pewnych działów tej instytucji, która zarówno na drodze naukowej, poprzez opracowania naukowe, znajduje sposoby skutecznego zapobiegania pewnym zagrożeniom i zwalczania ich, jak też na drodze zwykłej fachowej kontroli dopomaga Państwowej Inspekcji Sanitarnej w prawidłowym funkcjonowaniu.

Mój apel dotyczy właśnie tej instytucji, która – może po jakiejś reorganizacji, po jakichś drobnych zmianach – zasługuje, jak sądzę, na opiekę. Nie tylko ze względu na jej historię i zasługi, ale ze względu na dzień dzisiejszy i przyszłość. Dziękuję.

Wicemarszałek Andrzej Czapski:

Dziękuję bardzo panu senatorowi. Proszę pana senatora Jerzego Stępień o zabranie głosu.

Senator Jerzy Stępień:

Zanim odpowiem pani senator Alinie Pieńkowskiej, w jakim czasie można to zrobić, chcę powiedzieć, że na pewno pan inspektor sanitarny nie ma się czego wstydzić. Panie Senatorze, jest akurat taki stan rzeczy, jaki jest, ponieważ to nie państwowy inspektor sanitarny stanowi prawo, które go krępuje. Mało tego – on nie ma w gruncie rzeczy możliwości wpływu na kształt tego prawa, bo się nigdy nie przebiję przez administrację ministerstwa zdrowia. Po prostu jest na to za słaby.

Tak wygląda rzeczywistość. A prawo jest takie, że na przykład w art. 19 osiąga już szczyt śmieszności. Minister zdrowia i opieki społecznej koordynuje wykonywanie zadań przez organy wymienione w art. 17 i 18; dotąd byli to inni inspe-

ktorzy. Może on w szczególności żądać informacji w tym zakresie od właściwych ministrów. To już jest szczyt śmieszności, żeby minister miał ustawowe prawo żądania informacji od innych ministrów! Przecież to jest absurd! To pokazuje, w jakiej krainie absurdu żyjemy!

Proszę państwa, mamy w tej chwili w Polsce 800 ustaw, które bądź to konstruowały system nakazowo-rozdzielczy, bądź też były dostosowane do centralistycznego systemu nakazowo-rozdzielczego – 800 takich jak ta ustaw!

Teraz uparliśmy się, by te wszystkie ustawy zmieniać za pomocą ustaw. W poprzedniej kadencji zmieniliśmy ich 200, mimo że Sejm i Senat pracowały bardzo wydajnie. A zatem jeśli będziemy nadal zmieniali prawo w tym trybie, to najprawdopodobniej rozmontujemy tę „pętlę praworządności”, jak to ktoś powiedział, za jakieś 3 – 4 lata. Jeśli ktoś mówi, że tylko parlament powinien dokonywać deregulacji komunistycznego prawa, to w gruncie rzeczy społeczeństwu i narodowi polskiemu funduje taką „pętlę praworządności” na kilka lat.

Jesteśmy w znacznie gorszej sytuacji niż w 1921 r., mówiłem już o tym tutaj, bo wtedy mieliśmy konstytucję. Nie pozostawiała ona możliwości wydawania rozporządzeń z mocą ustawy, w związku z tym Sejm pracowicie zmieniał całe prawo po trzech zaborach. Dlatego w okresie międzywojennym nie dało się ujednoczyć na przykład prawa cywilnego. W ogóle przez 20 lat nie dało się za pomocą ustaw zmienić ustawodawstwa z okresu zaborów, które funkcjonowało, proszę państwa, do 1947 r.

Przepraszam, specjalnie powiedziałem parę słów więcej na ten temat, żebyśmy zrozumieli na przykładzie tej ustawy, w jakim absurdzie żyjemy. Oczywiście, trzeba to zmienić i nie wolno, moim zdaniem, zostawić tej ustawy w stanie, w jakim się znajduje. Ale zdaję sobie sprawę, że nie możemy także, z uwagi na terminy konstytucyjne, odroczyć dziś tej debaty. Przed chwilą uzgodniłem z panem ministrem Janem Chłapem, że jeśli zajmiemy się tym teraz, to w ciągu godziny zaproponujemy państwu usunięcie tych nedorzecznosci i będzie można przygotować poprawki do głosowania.

Jeśli Wysoka Izba wyrazi zgodę, zrobimy to do obiadu, a po obiedzie będzie można usunąć jakiś kolejny absurd w tym naszym polskim państwie.

Wicemarszałek Andrzej Czapski:

Dziękuję bardzo. Myślę, że nikt nie kwestionuje wadliwości obecnych uregulowań, warto by się natomiast zastanowić, czy nie oddamy niedźwiedziej przysługi całemu tokowi prac nad nową ustawą – tak jak mówiła pani senator Kuratowska – czy nie odłożymy na dalszy termin całej pracy nad ustawą.

(wicemarszałek A. Czapski)

Lista mówców została wyczerpana. Pan senator Piotrowski?

(Senator Walerian Piotrowski: Jako sprawozdawca chciałbym zabrać głos).

Rozumiem. Właśnie w tej chwili chciałem udzielić głosu sprawozdawcom.

Proszę bardzo, pan senator Piotrowski jako pierwszy ze sprawozdawców.

Senator Walerian Piotrowski:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Pan senator Stępień niejednokrotnie wypowiedział się z tej trybuny przeciwko pisaniu ustaw na posiedzeniach plenarnych Senatu. Dzisiaj okazuje się, że w ciągu jednej godziny można zmienić jedną osiemsetną absurdu w tym państwie.

Jestem przeciwko takiemu trybowi zmieniania absurdów w państwie. Jeżeli są warunki, byśmy opracowali nową koncepcję ustawy o Państwowej Inspekcji Sanitarnej, to zabierzmy się do tego. Ale cały wywód pana senatora Stępnia, w tej pierwszej części, dotyczył problemów prawnoustrojowych państwa, dotyczył koncepcji zarządzania państwem, oddzielenia funkcji politycznych od funkcji administracyjnych. I nie sądzę, by rolą Senatu było dokonywanie pionierskiego, jak gdyby, przetarcia szlaku w odniesieniu do jednego ważnego, ale mimo wszystko wąskiego problemu Państwowej Inspekcji Sanitarnej – i to jeszcze w ciągu jednej godziny w czasie przerwy obiadowej.

Panie Senatorze, myślę, że możemy podejść do tego poważniej, a nasze wspólne doświadczenia z pracy nad ustawą o izbach obrachunkowych wskazują na to, że ta sprawa wcale nie jest taka łatwa i jeżeli usiądziemy do tego stołu, to pojawi się wiele koncepcji i sprzecznych zdań. Chyba że pan senator sam, w ramach usprawniania rządzenia państwem i stanowienia prawa, wydałby odpowiedni dekret.

Pozwolę sobie teraz na lżejszy ton. Mówił pan o tym, że na skutek tego, że Sejm po uchwaleniu Konstytucji 21 marca był jedynym stanowiącym prawo, nie doszło do kodyfikacji prawa przed wojną i niektóre ustawy z okresu zaborów obowiązywały do 1947 r. Jeden z moich profesorów prawa, jeszcze w latach 1948-1952, mówił tak: Panowie, a wiecie dlaczego komisja kodyfikacyjna tak długo pracowała i nie osiągnęła pełnych rezultatów? Ponieważ obradowali w Zakopanem i diety wynosiły 75 zł miesięcznie. Myślę, że to nie była istotna i jedyna przyczyna, ale świadczy o tym, że nie tak łatwo się stanowi prawa wtedy, gdy mają one być pewnym trwałym pomnikiem pracy ustawodawczej.

We wstępnej wypowiedzi, popartej zresztą przez panią senator Kuratowską, powiedziałem,

że istota tej nowelizacji sprowadza się do utworzenia podstawy prawnej do pobierania opłat. Wszystkie inne są okazjonalne i bez nich ta inspekcja sanitarna mogłaby nadal funkcjonować.

Myślę także, że niedowład egzekucji w zakresie stanu sanitarnego w kraju, w zakresie obowiązujących przepisów sanitarnych, nie wynika tylko z ich niedoskonałości, ale także z sytuacji gospodarczej. Jeżeli w sposób masowy łamie się obowiązujące przepisy, jeżeli sprzedaje się mięso w warunkach sprzecznych z ustawami, nawet niedaleko od Sejmu, jeżeli znajdują się na to nabywcy, jeżeli to jest zjawisko masowe, to sądzę, że żadna policja sanitarna, czy jakkolwiek inna w kraju – zdajemy sobie wszyscy sprawę z sytuacji – nie jest w stanie zapobiec od razu temu zjawisku.

Dlatego, nawiązując także do wypowiedzi pana senatora Zbigniewa Błaszczaka i pani senator Zofii Kuratowskiej, byłbym zdania, że nie mamy warunków do tego, by odraczać posiedzenie, by robić chociażby dwugodzinną przerwę i budować w tym czasie nowy model ustawy o Państwowej Inspekcji Sanitarnej.

Widziałbym natomiast rzeczywistą potrzebę opracowania odpowiedniej uchwały, z tym że znowu bez określenia rządowi jakiegokolwiek terminu, ponieważ te wszystkie terminy – o czym będziemy mówić w następnym punkcie porządku obrad – nie spełniają się. I co będzie, jeżeli rząd nie opracuje odpowiedniej koncepcji ustawy w terminie sześciu miesięcy? Sądzę, że wystarczy, że nasza rola zostanie wypełniona wtedy, gdy przedstawimy rządowi naszą wolę polityczną, zmierzającą do tego, by nowa ustawa w dziedzinie Państwowej Inspekcji Sanitarnej została opracowana. To jest to, co chciałem w tej sprawie powiedzieć, bo myślę – jeszcze raz to akcentuję – że nie możemy opracowywać tutaj nowej ustawy. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Andrzej Czapski:

Dziękuję. Pan senator Stępień nie może wytrzymać bez zabrania głosu.

Proszę bardzo.

(Głos z sali: To już trzeci raz...).

Przypominam, Panie Senatorze, że już trzeci raz zabiera pan głos.

Senator Jerzy Stępień:

Ponieważ pan senator Piotrowski bezpośrednio odwoływał się do mojego wystąpienia, więc powiem...

(Głos z sali: Zupełnie nie na temat. To się zgadza, tylko proponował pan nadzwyczajne uprawnienia dla rządu, chciałbym przypomnieć).

(senator J. Stępień)

Nie. Myślę, że pan senator nie rozróżnia jednak dwóch pojęć: *ius* i *lex* – prawa i ustawy. Jeśli tutaj, Panie Senatorze, mamy trzy, cztery absurdy do usunięcia natychmiast, no to dlaczego nie zrobić tego, jeśli jest to możliwe w czasie przerwy? Naprawdę jest to możliwe! Mówię to z całą odpowiedzialnością za swoje słowa. Dlatego, że już od blisko roku zajmuję się reformami administracji centralnej i wiem, co mówię. Można to zrobić!

Proszę państwa, jeśli tutaj przyjeżdżamy, i siedzimy tyle godzin – a w gruncie rzeczy, niewiele mamy do zrobienia – i jeśli rozjedziemy się, nie usunawszy takich absurdów, to uważam, że dzisiejsza praca będzie naprawdę zwyczajnie zmarnowana. Uważam, że stracimy ten czas.

Bardzo proszę o odroczenie głosowania w tej sprawie do godziny 15, a o godz. 15 przedstawię poprawki, pozwalające usunąć te trzy ewidentne absurdy. To naprawdę da się zrobić w ciągu kilkudziesięciu minut. Bardzo o to proszę.

Wicemarszałek Andrzej Czapski:

Dziękuję bardzo. Panie Senatorze, przykro mi bardzo, nie spełnię pańskiej prośby dlatego, że Senat nie jest zebraniem wiejskim – przepraszam, że stosuję tutaj takie porównanie – i był miesiąc, żeby komisja mogła się do tego odnieść. Ale nie dzisiaj. Pan wywołuje spór, który panu się wydaje jedynie słuszny. Komisja natomiast nie zajęła stanowiska...

(*Senator Jerzy Stępień*: Panie Marszałku! Przepraszam bardzo, jeśli tutaj trzech senatorów popierało to, co ja mówiłem, to nie można...).

Senat musi dbać o swój autorytet.

(*Senator Jerzy Stępień*: ...powiedzieć, że tylko mnie się wydaje, że coś jest słuszne).

Proszę zająć miejsce.

Czy pan senator Struzik chciał zabrać głos? Pani marszałek Grześkowiak.

Senator Alicja Grześkowiak:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Aż dziw bierze, gdy słyszę głos mojego wielce szanownego kolegi pana senatora Jerzego Stępnia, znakomitego prawnika i senatora drugiej kadencji Senatu, a więc znającego regulamin. Każdy z członków Senatu ma oczywiście absolutnie pełne prawo zgłoszenia poprawek i wniosków, ale w odpowiedniej formie i w odpowiednim czasie!

Jeżeli pan senator chce zgłosić poprawki, to na plenarnym posiedzeniu nie może zgłosić tylko ich zapowiedzi. Musi natomiast przedłożyć na piśmie poprawki, które należy przedstawić wszystkim senatorom. Trzeba zatem przygotować je

na piśmie tak, żeby każdy z nas w czasie, kiedy dany temat jest już analizowany na posiedzeniu Senatu, mógł się z nimi zapoznać. Zapowiedź natomiast, że „przygotuję poprawki za parę godzin” nie jest dla nas zobowiązująca, a co więcej sprzeczna z regulaminem. Jest to, jak mówię, zapowiedź czegoś, co dopiero ma być i jest niepewne.

Na posiedzeniu plenarnym każdy ma prawo złożenia poprawek, ale na piśmie, zgodnie z regulaminem. Sądzę, że regulaminu powinniśmy się trzymać.

To prawda, że pan senator zgłosił pewien wniosek formalny, który może być poddany pod głosowanie, żeby nie zajmować się sprawą tej ustawy. Co oznacza jednak, że Senat nie wypełni swoich konstytucyjnych obowiązków i musi – na co ośmielam się zwrócić również uwagę – zająć w tej sprawie stanowisko. I nie powinien milczeć wtedy, kiedy ma obowiązki konstytucyjne. Dziękuję.

Wicemarszałek Andrzej Czapski:

Pan senator Stępień chciał coś dodać?

Senator Jerzy Stępień:

Chciałem tylko prosić... po prostu nie miałem czasu przygotować tych poprawek i proszę Wysoką Izbę o przerwę do godziny 15. Wszystko będzie uczynione zadość regulaminowi. Przygotuję te poprawki, bo ustawa jest w trzech punktach absurdalna i to usuniemy. Ułatwimy życie i państwu, i ministrom, i rządowi, i co najważniejsze państwowemu inspektorowi sanitarnemu.

Wicemarszałek Andrzej Czapski:

Pytam pana senatora, gdzie pan senator był przez cały miesiąc, o ile nie jest to pytanie retoryczne...

(*Senator Jerzy Stępień*: Między innymi, Panie Marszałku, zajmowałem się właśnie reformą administracji centralnej, tylko nie tu, w Senacie).

Tak, rozumiem, dziękuję. Proszę bardzo, pani senator.

Senator Alina Pieńkowska:

Mam pytanie do pana marszałka. Kiedy komisje otrzymały ten projekt do pracy w komisjach? (*Głos z sali*: Został skierowany 3 marca). Nie. Prosiłabym pana marszałka o odpowiedź.

Wicemarszałek Andrzej Czapski:

Nie potrafię odpowiedzieć na to pytanie... To było 3 marca.

(*Senator Alina Pieńkowska*: Dziękuję bardzo).

Proszę państwa, chcę prosić pana senatora Jerzego Stępnia o wycofanie wniosku. Jeżeli pan senator mimo to go podtrzyma, to zostanie poddany pod głosowanie.

Senator Jerzy Stępień:

Oczywiście uważam, że przede wszystkim jako izba powinniśmy się szanować, to znaczy powinniśmy eliminować absurdy. Przepraszam bardzo, że ich nie dostrzegłem wcześniej. Zacząłem czytać tę ustawę właśnie na dzisiejszym posiedzeniu, ale dlatego, że już dwa miesiące czekam na głosowanie w sprawie zmiany nazwy i poszerzenia kompetencji Komisji Samorządu Terytorialnego. I chciałbym, żeby ona także zajmowała się sprawami wewnętrznymi, administracją publiczną. Gdyby mój wniosek w sprawie zmiany nazwy komisji został przegłosowany w odpowiednim czasie, czyli dwa miesiące temu, ten projekt trafiłby także do naszej komisji i wtedy miałbym czas się z nim zapoznać. Tymczasem zapoznałem się z nim dopiero dzisiaj, zauważyłem ewidentne mankamenty i jestem w stanie w ciągu pół godziny przedstawić poprawki. Uzasadnię je o godzinie trzeciej i spokojnie przystąpimy do głosowania.

Wicemarszałek Andrzej Czapski:

Przepraszam za ten komentarz, ale jest to przejaw, Panie Senatorze, i zarozumiałości, i arogancji. Tak to odbieram jako członek Prezydium Senatu. Bardzo mi przykro.

Wobec tego, skoro wniosek jest podtrzymywany, poddaję pod głosowanie wysuniętą przez pana senatora Stępnia propozycję odłożenia głosowania nad wnioskami dwóch komisji do godziny 15, kiedy zostaną uzupełnione o kolejne poprawki.

Proszę o włączenie przycisku „obecny”.

Kto z pań i panów senatorów jest za przyjęciem wniosku o przesunięcie głosowania nad ustawą o zmianie ustawy o Państwowej Inspekcji Sanitarnej w celu uzupełnienia jej o wniosek pana senatora Stępnia? Czy może Komisji Samorządu Terytorialnego? Proszę o...

(Senator Jerzy Stępień: To mój wniosek).

Dziękuję.

Kto jest przeciwny temu wnioskowi?

Kto się wstrzymał od głosowania?

Dziękuję, proszę o wynik.

Stwierdzam, że wniosek pana senatora został odrzucony większością 44 głosów, przy 12 głosach przeciw i 13 głosach wstrzymujących się; jedna osoba nie głosowała. (Głosowanie nr 1).

Przystępujemy wobec tego do głosowania nad stanowiskiem Senatu w sprawie ustawy o zmianie ustawy o Państwowej Inspekcji Sanitarnej.

(Senator Zofia Kuratowska: Przepraszam, jeżeli można, to przed głosowaniem chcę powiedzieć, że ten projekt uchwały, o której mówiłam, już się pisze i drukuje, ale jest to oczywiście niezależne od naszego głosowania. Tam jest uwzględniony ten termin... jeżeli państwo uznają, że bez terminu... ale w każdym razie jest zobowiązanie do złożenia nowego...).

Czy ten projekt jest już dostarczony?

(Senator Zofia Kuratowska: Zaraz będzie dostarczony).

Rozumiem. Otóż sytuacja jest następująca – mamy dwa stanowiska: Komisji Inicjatyw i Prac Ustawodawczych oraz Komisji Polityki Społecznej i Zdrowia; jedno stanowisko jest za tym, żeby nie wnosić zastrzeżeń, a drugie wnosi kilka uzupełnień dotyczących inspekcji weterynaryjnej.

Jako dalej idący chcę potraktować wniosek Komisji Inicjatyw i Prac Ustawodawczych o przyjęcie ustawy bez zastrzeżeń. Negatywny wynik tego głosowania pozwoli nam głosować nad wnioskiem Komisji Polityki Społecznej i Zdrowia, czyli nad poprawkami.

Wobec tego poddaję pod głosowanie stanowisko Komisji Inicjatyw i Prac Ustawodawczych, ażeby przyjąć uchwałę o niewnoszeniu zastrzeżeń do ustawy o inspekcji sanitarnej.

Proszę o naciśnięcie przycisku „obecny”.

Kto z państwa jest za przyjęciem uchwały o niewnoszeniu zastrzeżeń?

Kto jest przeciw?

Kto się wstrzymał od głosowania?

Dziękuję. Proszę o wynik.

Stwierdzam, że Senat większością 46 głosów, przy 22 przeciwnych i 4 wstrzymujących się, przyjął uchwałę o niewnoszeniu poprawek do ustawy w sprawie zmiany ustawy o Państwowej Inspekcji Sanitarnej. (Głosowanie nr 2).

Przystępujemy do drugiego punktu porządku dziennego, mianowicie stanowiska Senatu w sprawie ustawy o zmianie ustawy „Prawo budżetowe”.

Proszę o sprawozdanie członka Komisji Inicjatyw i Prac Ustawodawczych, pana senatora Janusza Mazurka.

Senator Janusz Mazurek:

Panie Marszałku! Wysoki Senacie!

W naszym parlamencie, jak państwu senatorom wiadomo, trwają obecnie prace nad projektem ustawy o regionalnych izbach obrachunkowych. Wobec niepowołania regionalnych izb obrachunkowych w momencie rozpoczęcia działalności przez samorząd terytorialny nadzór nad działalnością gmin w zakresie spraw budżetowych sprawowali wojewodowie na podstawie art. 76 ustawy z dnia 5 stycznia 1991 r. „Prawo budżetowe”.

Ustawa ta powierzyła wojewodom wykonywanie kompetencji nadzorczych nad regionalnymi izbami obrachunkowymi do dnia 31 grudnia 1991 r. Z kolei ustawą z dnia 19 października 1991 r. o zmianie ustawy o dochodach gmin i zasadach ich subwencjonowania w 1991 r. skreślono art. 76 ustawy „Prawo budżetowe”.

W tej sytuacji nie ma podstawy prawnej do wykonywania przez wojewodów zadań izb obra-

(senator J. Mazurek)

chunkowych. Obecnie, gdy w gminach prace nad budżetami na 1992 r. znajdują się w stadium końcowym, uzasadniona jest nowelizacja, stwarzająca podstawę dla wojewodów do sprawowania nadzoru nad działalnością gmin w zakresie spraw budżetowych. Ustawa sejmowa taką nowelizację przeprowadza.

Nawiązując do propozycji Komisji Samorządu Terytorialnego dotyczącej czasowego ograniczenia kompetencji nadzorczych wojewody, chcę powiedzieć, że Komisja Inicjatyw i Prac Ustawodawczych rozważała również i tę kwestię. Zabieg czasowego ograniczania kompetencji wojewody był już stosowany w celu przyspieszenia prac ustawodawczych nad ustawą o regionalnych izbach obrachunkowych, jednakże okazał się on nieskuteczny. Dlatego nasza komisja uznała za niecelowe ustalanie w tym zakresie jakichkolwiek terminów.

Mając powyższe na uwadze, wnoszę o przyjęcie bez zastrzeżeń ustawy i zawiadomienie prezydenta o niezgłaszaniu uwag do niniejszej ustawy.

Może jeszcze na marginesie dodam, że uwagi Komisji Samorządu Terytorialnego zawarte w art. 1 pkt 2 i 3 dotyczą kwestii, które moim zdaniem mieszczą się w granicach oczywistej omyłki i w związku z tym nie wymagają chyba zgłaszania formalnych zastrzeżeń – z tym, że ostatnia uwaga jest moja, a nie komisji. Komisja tym się nie zajmowała. Dziękuję uprzejmie.

Wicemarszałek Andrzej Czapski:

Dziękuję bardzo. Proszę o zabranie głosu sprawozdawcę Komisji Samorządu Terytorialnego, pana senatora Jerzego Stępnia.

Senator Jerzy Stępień:

Ustaliliśmy, że sprawozdawcą będzie pan senator Andrzej Tyc .

Wicemarszałek Andrzej Czapski:

Przepraszam bardzo. Pan senator Andrzej Tyc.

Senator Andrzej Tyc:

Panie Marszałku! Wysoki Senacie!

Jak zauważył mój przedmówca, z trzech poprawek proponowanych przez Komisję Samorządu Terytorialnego dwie pierwsze mają charakter czysto formalny i właściwie nie zasługują na większą uwagę – są wynikiem pewnego niedopatrzenia. Tekst trzeciej poprawki, gdzie mówi się, że funkcje kontrolne nad gospodarką finansową

gmin do czasu utworzenia regionalnych izb obrachunkowych wykonują wojewodowie, zostaje natomiast uzupełniony stwierdzeniem: „nie dłużej jednak niż do 30 czerwca 1992 r.” Dlaczego proponujemy tę poprawkę?

Wynika to z naszego przekonania, że jeżeli nie będzie pewnej cezury czasowej dla uprawnień wojewodów, to – w natłoku spraw legislacyjnych w Sejmie – sprawa rozważenia naszej inicjatywy ustawodawczej o regionalnych izbach obrachunkowych może odwlekać się w nieskończoność. Ponieważ w Senacie pojawiło się przekonanie, że sprawa kontroli gospodarki finansowej gmin nie zasługuje na większą uwagę i że mogliby jej dokonywać na przykład wojewodowie, istnieje niebezpieczeństwo pojawienia się takiego samego przekonania również w Sejmie.

Jako były wojewoda uważam, że sprawa izb obrachunkowych jest istotna dla funkcjonowania samorządu terytorialnego, będącego jedną z nowych instytucji w naszym życiu, instytucji o fundamentalnym znaczeniu dla kraju. Samorządy terytorialne sprawdziły się w czasie swojego dwuletniego funkcjonowania. Dlatego proponujemy tę poprawkę. Jeżeli zostanie ona przyjęta, to będzie niejako mobilizowała Sejm, aby do dnia 30 czerwca rozstrzygnął kwestię regionalnych izb obrachunkowych.

Chciałbym powiedzieć jeszcze, że z mojego doświadczenia wojewody wynika, iż kontrola gospodarki finansowej gmin sprawowana przez wojewodów jest, mówiąc najdelikatniej, wysoce niewystarczająca. Nie mają oni ku temu ani sił, ani środków. Jest to właściwie doraźna reakcja na dostrzegane nieprawidłowości. Wiem o tym, bo często wójtowie i burmistrzowie w nieoficjalnych rozmowach stwierdzali, że mają poważne wątpliwości, czy gospodarka finansowa w ich własnych gminach jest prawidłowa. Wielu z nich po prostu obawia się wyników poważniejszej kontroli.

Sądzę, że tej sprawy nie wolno zlekceważyć, dotyczy ona przecież ponad 2,5 tys. jednostek. I jeżeli ją odwlecemy, to może się okazać, że czeka nas kolejna seria afer, nieprawidłowości itd. Ta niewinna poprawka została wprowadzona właśnie z tego bardzo ważnego powodu.

Spowoduje ona, że za parę miesięcy sprawa ustawy o regionalnych izbach obrachunkowych znowu znajdzie się w porządku dziennym. Dlatego w imieniu komisji bardzo proszę o przyjęcie tej poprawki. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Andrzej Czapski:

Dziękuję bardzo panu senatorowi. Otwieram... (Senator Franciszek Połomski: *Ad vocem*, można?).

Proszę bardzo. A może zapisze się pan do debaty, Panie Senatorze?

Senator Franciszek Połomski:

Tylko do tej wypowiedzi, *ad vocem*. Uznając intencję wyrażoną w wystąpieniu pana senatora, chciałem spytać, co będzie w sytuacji, kiedy do końca czerwca nie zostanie przyjęta poprawka albo też ustawa w ogóle nie zostanie przyjęta? Kto wtedy będzie wykonywał nadzór?

Wicemarszałek Andrzej Czapski:

Mogę odpowiedzieć tylko na tyle, na ile jestem zorientowany. Będziemy nowelizować ustawę w czerwcu po raz kolejny, potem będziemy przesuwac termin. Właściwie ten zapis jest zapisem życzeniowym i powinien wymusić na ustawodawcy rozstrzygnięcie sprawy, czyli stworzenie regionalnych izb obrachunkowych czy jakichkolwiek innych.

Do debaty zapisani są dwaj senatorowie. Proszę bardzo pan senator Jan Jesionek. Przygotuje się pan Walerian Piotrowski.

Senator Jan Jesionek:

Panie Marszałku! Wysoki Senacie!

Jako senator ziemi śląskiej liczącej grubo ponad 3 mln mieszkańców jestem zobowiązany przez moich wyborców do przedstawienia Wysokiemu Senatowi dwóch spraw dotyczących naszego budżetu, nad którym będziemy jeszcze długo debatować.

Istnieje w Gliwicach placówka Polskiej Akademii Nauk, Zakład Karbochemii, który zajmuje się zagadnieniami dotyczącymi karbochemii w skali kraju. Swoim działaniem naukowym obejmuje on nie tylko Europę, ale także i Stany Zjednoczone – nawet inne kontynenty. Jest to zakład o bardzo bogatej przeszłości i o wielkich zdobyczach naukowych, mający wiele patentów, między innymi, dotyczących metod przeróbki węgla.

Wicemarszałek Andrzej Czapski:

Panie Senatorze, chciałem zapytać, czy czasami nie mówi pan nie na temat? Mówimy teraz o zmianie ustawy „Prawo budżetowe”, dotyczącej kompetencji wojewody w zakresie funkcjonowania regionalnych izb obrachunkowych.

Senator Jan Jesionek:

Moja wypowiedź dotyczy prawa budżetowego. W związku z tym, że o 75% zmniejszono fundusze dla karbochemii, zakład ten nie będzie w stanie funkcjonować. Wielu ludziom, obecnie około czterdziestu pracownikom, wypowiada się pracę. Ludziom, którzy kończą prace doktorskie i mają poważne osiągnięcia naukowe. Przedstawiono mi apel mieszkańców Gliwic i apel pracowników

tego instytutu, aby poruszyć sprawę w Senacie i przedstawić wniosek o...

(*Wicemarszałek Andrzej Czapski:* Przepraszam, Panie Senatorze, to nadaje się do wolnych wniosków. To nie jest dyskusja na temat prawa budżetowego).

Panie Marszałku, niech pan nie przerywa, zaraz kończę.

(*Wicemarszałek Andrzej Czapski:* Ale będziemy mieli punkt „wolne wnioski” i wtedy będzie się mógł pan swobodnie wypowiedzieć i przedstawić całą kwestię).

Wobec tego poczekam na te wolne wnioski.

Wicemarszałek Andrzej Czapski:

Bardzo proszę. Proszę dopisać pana senatora Jana Jesionka do punktu „wolne wnioski.

Pan senator Walerian Piotrowski zechce zabrać głos.

Senator Walerian Piotrowski:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Problem, co się stanie, jeżeli Sejm nie uchwali ustawy o izbach obrachunkowych lub uchwali ją w późniejszym terminie, został wyjaśniony w „dwugłosie” pana senatora Połomskiego i pana marszałka. Będziemy po raz piąty zajmowali się tą ustawą, a właściwie tym problemem.

Chcę przedstawić Wysokiej Izbie, a w zasadzie przypomnieć, historię art. 76 ustawy „Prawo budżetowe”.

5 stycznia 1991 r. Sejm, uchwalając ustawę „Prawo budżetowe” postanowił w art. 76 : „Do czasu uchwalenia ustawy o izbach obrachunkowych ich zadania wykonują wojewodowie nie dłużej niż do 31 marca 1991 r.” W niecałe trzy miesiące później, bo 22 marca 1991 r. Sejm zmienił ustawę „Prawo budżetowe” w ten sposób, że termin określony w art. 76 „do 1 marca” zastąpił terminem „do 31 grudnia 1992 r.”

Po raz trzeci problemem tym Sejm zajmował się w ustawie z 19 października 1991 r. o zmianie ustawy o dochodach gmin i zasadach ich subwencjonowania oraz o zmianie niektórych innych ustaw. Wówczas w art. 3 tej ustawy skreślił art. 76 w ustawie „Prawo budżetowe” z 5 stycznia 1991 r. stanowiąc, że ta ustawa – łącznie ze skreślonym art. 76 – wchodzi w życie z dniem 1 stycznia 1992 r.

Wszystkie te terminy stanowione były w nadziei, że w tym czasie zostanie uchwalona ustawa o regionalnych izbach obrachunkowych. Stało się tak jednak, że od trzech miesięcy nie mamy żadnej podstawy prawnej do kontroli finansowej gmin.

W tej sytuacji Sejm, nauczony doświadczeniem, w ustawie z 28 lutego 1992 r., przedłożonej Wysokiemu Senatowi, postanowił, że do czasu

(senator W. Piotrowski)

utworzenia – na podstawie odrębnej ustawy – regionalnych izb obrachunkowych, ich funkcje będą pełnić wojewodowie. Myślę, że jest to jedyne racjonalne rozwiązanie tego problemu.

Jeżeli Sejm uzna, że uchwalenie ustawy o regionalnych izbach obrachunkowych – zgodnie z tym, co mówili panowie senatorowie, co mówił pan senator Tyc – jest sprawą państwową pierwszorzędnej wagi, to tę ustawę uchwali. Jeżeli jednak uchwali ją w maju i wejdzie ona w życie 1 czerwca, to przestanie obowiązywać art. 76. Jeśli natomiast uchwali ją 30 czerwca, a wejdzie ona w życie 1 sierpnia, to wojewodowie będą sprawowali tę kontrolę tak długo, jak długo nie zacznie obowiązywać ustawa o regionalnych izbach obrachunkowych.

Myślę, że gdybyśmy usiłowali przez próbę znowelizowania art. 76 w wersji przyjętej przez Sejm, zmusić go do dochowania tego terminu, to moglibyśmy się rozczarować i stworzyć podstawę do niepotrzebnej pracy ustawodawczej tak Sejmowi, jak i Senatowi. Dlatego też komisja, w której pracuję, uznała za możliwe przyjęcie tej ustawy bez zastrzeżeń. Ale komisja samorządowa dorzuciła nam jeszcze jedną poprawkę – jedną, mimo że jest ona opisana w dwóch punktach – powołanie się w ustawie na dwa Dzienniki Ustaw: nr 4 i nr 110 z 1991 r. Czy to jest poprawka normatywna? Absolutnie nie. Jeżeli byłby to rzeczywisty mankament tej ustawy – a ja wyrażam pogląd, że nim nie jest – to tego rodzaju błędy czy braki uzupełnia się przy redakcji Dziennika Ustaw. Proszę zwrócić uwagę, jaką treść ma art. 76: „Do czasu utworzenia, na podstawie odrębnej ustawy, regionalnych izb obrachunkowych zadania tych izb, określone w ustawie z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie terytorialnym wykonują wojewodowie”. Te zadania, w sposób podstawowy są określone w ustawie samorządowej z 8 marca 1990 r., opublikowanej w Dzienniku Ustaw nr 16 poz. 95 z 1990 r. i od tego czasu art. 62 absolutnie nie uległ zmianie. Nie ma zatem potrzeby wpisywania w tej ustawie adresów ustawodawczych do innych dzienników ustaw, ponieważ nikt nie będzie miał wątpliwości, że kompetencje wojewodów dotyczą tylko tych zadań izb obrachunkowych, które są określone w art. 62 ustawy samorządowej. Tak więc nie ma tutaj potrzeby dopisywać Dzienników Ustaw nr 4 i nr 110 z 1991 r.

Ponadto, czy jest to w ogóle potrzebne? Dziennik Ustaw nr 4 z 1991 r., poz. 18 to jest ustawa „Prawo budżetowe” z 5 stycznia 1991 r. Wpisano w niej art. 76, którego w ustawie samorządowej nie ma. To jest odrębny akt normatywny, dotyczący pośrednio ustawy samorządowej, wykonania jej art. 62, ale nie jest to opis jej adresów ustawodawczych. Art. 77 zawarty w ustawie

„Prawo budżetowe” z 5 stycznia, został przecież skreślony ustawą z 19 października 1991 r., a więc nie ma go w ogóle w tej ustawie. Dopiero ustawą, którą dzisiaj omawiamy, wprowadza się art. 76 na nowo. Dlatego też nie ma potrzeby opisywania zadań, które mają realizować wojewodowie w zastępstwie regionalnych izb obrachunkowych, a także wpisywania prawa budżetowego, a więc Dziennika Ustaw nr 4 i nr 110 z 1991 r., czyli ustawy z 19 października 1991 r., w której właśnie art. 76 skreślono.

Uważam zatem, że poprawki opisane w pkt 1 i 2 wniosku Komisji Samorządu Terytorialnego nie mają – po pierwsze – wartości normatywnej, po drugie – nie są potrzebne. Uzasadniam dodatkowo stanowisko mojej komisji, aby przyjąć tę ustawę bez zastrzeżeń. Dziękuję.

Wicemarszałek Andrzej Czapski:

Dziękuję bardzo. Stwierdzam, że lista mówców została wyczerpana. Czy panowie senatorowie sprawozdawcy chcieliby się odnieść do dyskusji? Pan senator Tyc?

(Senator Andrzej Tyc: Mogę z miejsca?).

Proszę bardzo.

Senator Andrzej Tyc:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Chciałem tylko skomentować poprawkę merytoryczną, bo za dwie pozostałe nie czuję się odpowiedzialny. Mają one charakter formalny i właściwie pochodzą od Biura Prawnego, nie od senatorów.

Jeśli chodzi o poprawkę merytoryczną, to chociażby ze względu na oszczędność czasu i energii, propozycja przyjęcia ustawy bez zmiany, podana przez komisję ustawodawczą, jest oczywiście słuszna. Tak być powinno. Obawiam się natomiast, że to prowizoryczne rozwiązanie, które zaproponował Sejm – wygodne i eleganckie – może stać się rozwiązaniem na długie lata, a co najmniej miesiące, w sytuacji, kiedy sprawa jest, moim zdaniem, właśnie wagi państwowej.

Jeżeli przyjmimy ustawę sejmową bez poprawek, to uważam, że powinniśmy zobowiązać Prezydium Senatu do zrobienia wszystkiego, aby inicjatywa ustawodawcza Senatu w sprawie regionalnych izb obrachunkowych została przesłana do Sejmu jak najszybciej.

Rozumiem, że to jest jak gdyby alternatywa: jeżeli odrzucamy poprawki komisji samorządowej, to niejako zobowiązujemy Prezydium Senatu do niezbędnych działań. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Andrzej Czapski:

Dziękuję bardzo. Dziękuję za zapowiedź zobowiązania Prezydium Senatu, choć nie wiem, jak

(wicemarszałek A. Czapski)

miałoby się to odbyć, żeby prezydium zmusiło Sejm do zajęcia się tą ustawą.

(Senator Andrzej Tyc: Nie zmusiło, lecz argumentowało).

Informuję natomiast pana i państwa senatorów, że w projekcie porządku dziennego najbliższego posiedzenia Sejmu 2-3-4 kwietnia, jak się nie mylę, jest przewidziane właśnie pierwsze czytanie senackiego projektu ustawy o regionalnych izbach obrachunkowych.

Czy pan senator Mazurek chciał odnieść się...

(Senator Janusz Mazurek: Tak).

Proszę bardzo.

Senator Janusz Mazurek:

Jeśli można, już tylko z miejsca, dodam, że w Sejmie też jest silna grupa parlamentarzystów samorządowców, którzy – jak uczy krótkie wprowadzenie doświadczenie – pilnują spraw samorządowych. Tak więc myślę, że sprawa pójdzie szybko. Dziękuję.

Wicemarszałek Andrzej Czapski:

Dziękuję bardzo. Proszę państwa, przystępujemy do głosowania. Zgodnie z art. 47 ust. 1 regulaminu, w razie zajęcia stanowiska przez kilka komisji powinniśmy głosować wniosek najdalej idący.

Przypominam, że Komisja Inicjatyw i Prac Ustawodawczych zgłosiła projekt uchwały o niewnoszeniu zastrzeżeń do ustawy, natomiast Komisja Samorządu Terytorialnego wnosi o przyjęcie poprawek, które były tu już referowane.

Za dalej idący wniosek chcę uznać wniosek Komisji Inicjatyw i Prac Ustawodawczych. W razie jego odrzucenia poddany zostanie pod głosowanie wniosek Komisji Samorządu Terytorialnego. Czy jest zgoda na takie procedowanie?

Proszę bardzo, pan senator Czemplik.

Senator Marek Czemplik:

Panie Marszałku, uważam, że wnioskiem dalej idącym jest wniosek Komisji Samorządu Terytorialnego, ponieważ jest to wniosek negatywny. Wniosek Komisji Inicjatyw Ustawodawczych jest natomiast wnioskiem pozytywnym, a zatem nie jest on dalej idący.

Wicemarszałek Andrzej Czapski:

Panie senatorze....

(Senator Marek Czemplik: Krótkie uzasadnienie: wnioskiem dalej idącym jest zawsze wniosek negatywny).

Wniosek Komisji Samorządu Terytorialnego nie jest wnioskiem negatywnym. Zmierza do

wniesienia poprawek. Wniosek komisji inicjatyw jest natomiast wnioskiem skrajnie pozytywnym. Tak zawsze traktowaliśmy te wnioski. Oczywiście jest to sprawa dyskusyjna. Żeby uniknąć takich sytuacji, prezydium zechce na przyszłość wprowadzić zasadę, że jeżeli kilka komisji rozpatruje dany projekt, to potem powinny się one zebrać jako połączone komisje i wypracować wspólne stanowisko wraz z wnioskami mniejszości.

Pan senator Stępień chce zabrać głos.

Senator Jerzy Stępień:

Trzeba to oczywiście uregulować, ale mnie się wydaje, że mogą zdarzać się takie sytuacje, kiedy komisje będą miały rozbieżne stanowiska. Tak właśnie jest w tym przypadku. To logiczne, aby w pierwszej kolejności było poddawane pod głosowanie stanowisko komisji merytorycznej, jako lepiej wprowadzonej w istotę zagadnienia. Po to powołujemy komisje merytoryczne, żeby pewna część senatorów wyspecjalizowała się w tym zakresie.

(Senator Walerian Piotrowski: Ad vocem).

Wicemarszałek Andrzej Czapski:

Głos ma pani marszałek Grześkowiak, potem pan Struzik i pan Piotrowski.

Senator Alicja Grześkowiak:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Nie można w ciągu jednego posiedzenia Senatu stosować dwóch zasad głosowania. Nad drugą ustawą powinniśmy głosować w ten sam sposób, w jaki głosowaliśmy nad pierwszą, nie odstępować od reguły przyjętej i obowiązującej w ciągu jednego posiedzenia.

Zwracam uwagę na to, co bardzo słusznie zauważył pan marszałek, że są dwa wnioski pozytywne. Idącym dalej wnioskiem pozytywnym jest ten, zgodnie z którym ustawa – przepraszam, pozwolę sobie na żart – jest aż tak dobra, że nie trzeba nic zmieniać. Wedle drugiego wniosku jest po części dobra i trzeba ją trochę zmienić. Dalej idącym wnioskiem jest więc ten, który mówi o ustawie nie wymagającej poprawek.

Wicemarszałek Andrzej Czapski:

Dziękuję. Pan senator Struzik ma głos.

Senator Adam Struzik:

Dziękuję. Pani marszałek mniej więcej wyjaśniła istotę rzeczy, bo wtedy chodziłoby o nasz wniosek z poprzedniego głosowania, że on...

Wicemarszałek Andrzej Czapski:

Dziękuję. Pan senator Piotrowski ma głos.

Senator Walerian Piotrowski:

Chciałbym tylko zauważyć, w odniesieniu do oświadczenia pana senatora Stępnia, iż nie ma podstaw do przyjęcia, że Komisja Inicjatyw i Prac Ustawodawczych była gorzej zorientowana w problemie. Dziękuję. (*Wesołość na sali*).

Wicemarszałek Andrzej Czapski:

Dziękuję bardzo. Proszę Państwa! Nie chcę być posądzony o manipulowanie głosowaniem, dlatego uświadomię państwu, nad czym będziemy głosować.

Jeżeli ktoś zechce głosować za wnioskiem Komisji Samorządu Terytorialnego, czyli za wniesieniem poprawek, na pewno powinien głosować przeciwko przyjęciu ustawy bez poprawek. Przypominam o tym.

Chcę, żeby przynajmniej na tym posiedzeniu była jednolita procedura, dlatego też uznaję wniosek Komisji Inicjatyw i Prac Ustawodawczych za dalej idący i poddaję go pod głosowanie w pierwszej kolejności.

Proszę o naciśnięcie przycisku „obecny”.

Pytam panie i panów senatorów, kto jest za przyjęciem stanowiska Senatu o niewnoszeniu poprawek do ustawy „Prawo budżetowe”?

Kto jest temu przeciwny?

Kto się wstrzymał od głosu?

Dziękuję. Proszę o wynik.

Stwierdzam, że w sprawie ustawy „Prawo budżetowe” Senat przyjął uchwałę o niewnoszeniu zastrzeżeń do tej ustawy 54 głosami, przy 9 przeciwnych i 7 wstrzymujących się. (*Głosowanie nr 3*).

Porządek dnia został wyczerpany.

Wobec tego przystępujemy do oświadczeń. Jako pierwszy zapisany jest pan senator Bender. Proszę pana senatora o ustąpienie na rzecz pana senatora Jesionka, który już zaczął swoją wypowiedź w ramach wolnych wniosków. Czy zgadza się pan?

(*Senator Ryszard Bender: Tak*).

Proszę bardzo, pan senator Jesionek ma głos.

Senator Jan Jesionek:

Panie Marszałku! Wysoki Senacie!

Jeszcze raz powracam do spraw, o których mówiłem na wstępie. Chodzi o placówkę Polskiej Akademii Nauk – Zakład Karbochemii w Gliwicach, który na skutek 75% ograniczenia funduszu z budżetu państwowego jest w stanie agonii. Mimo swoich ogromnych zasług i osiągnięć w skali krajowej, europejskiej i globalnej, zakład nie będzie mógł dłużej prowadzić swojej działalności. Jest to bardzo poważne, już nawet nie uchybienie, ale wyrządzenie szkody polskiej nauce w dziedzinie przeróbki węgla. W imieniu pracowników tego instytutu oraz Politechniki Śląskiej, jak również licznego grona moich wy-

borców, apeluję o wystąpienie do rządu o zwiększenie funduszu na ten cel.

Jeszcze kilka słów o innej ważnej sprawie. Otóż, już od dziewięciu lat istnieje problem budowanego w Dziedźkowicach ujęcia wody pitnej dla Śląska. Inwestycja ta jest prawie w 90% ukończona, ale nie ma możliwości zupełnego jej zakończenia. A przecież Śląsk ogromnie cierpi z powodu niedostatku wody i jest poważnie z tego względu zagrożony.

Występuję w tej sprawie na wniosek kilku instytucji, biskupa katowickiego i związków zawodowych. Moje wystąpienie ma na celu uzyskanie niewielkich już funduszy na zakończenie tej inwestycji. Bez dotacji nie będzie to możliwe. A przecież wszyscy doskonale wiemy, że Śląsk jest jednym z najbardziej ekologicznie zagrożonych regionów w Europie. Ograniczanie ilości wody zdatnej do picia byłoby dla tego regionu wielką niesprawiedliwością i krzywdą.

Wnoszę zatem również o wystąpienie do rządu w sprawie inwestycji w Dziedźkowicach. Dziękuję uprzejmie.

Wicemarszałek Andrzej Czapski:

Panie Senatorze, zanim postulat zostanie skierowany do rządu, musi być najpierw skierowany do Senatu.

Proszę o zabranie głosu pana senatora Bendera.

Senator Ryszard Bender:

Panie Marszałku!

Chociaż obrady dzisiejsze dotyczą innych spraw, pragnę jednak zwrócić się już dziś do wszystkich państwa, a szczególnie do senackiej Komisji Kultury, Środków Przekazu, Nauki i Edukacji Narodowej i jej przewodniczącego, pana profesora Findeisena z postulatem, aby wreszcie zabrzmiał doniośle nasz głos w sprawie oświaty i nauki polskiej. Dzieje się tragedia narodowa. W epoce peerelu, mimo prób marksistowskiej indoktrynacji, utrzymaliśmy wysoki poziom powszechnej oświaty. Wiele dyscyplin naszej nauki jest dziś w światowej czołówce. Uniwersytety zachowały swoją znaczącą pozycję. Czas ten jednakże się kończy. Następuje gwałtowny spadek możliwości nauczania w szkołach wszelkiego typu, z uczelniami wyższymi włącznie. Badania naukowe są wstrzymywane. Rodowód Polskiej Akademii Nauk staje się dostateczną racją do głoszenia potrzeby likwidacji PAN i jej placówek badawczych, słowem – „wylewania dziecka z kąpielą”. Ministerstwo Edukacji Narodowej, w trudnych co prawda warunkach budżetowych, przejawia inercję, a nawet wręcz brak realnych koncepcji rozwiązania sytuacji. Powtarzam, dzieje się tragedia narodowa. Nic dziwnego, że w prasie porównuje się sytuację oświaty

(senator R. Bender)

i nauki polskiej do balu na „Titanicu”. Nie pozwólmy na taki koniec polskiej oświaty i nauki!

Wyrażam uznanie dla wystąpienia ponad stu polskich uczonych; niech również zabrzmi w tej sprawie głos Senatu, a przynajmniej głos naszej komisji.

Sprawa kolejna, Panie Marszałku, dotyczy, przynajmniej w jakimś ogólnym zakresie, naszej Komisji Kultury, Środków Przekazu, Nauki i Edukacji Narodowej.

Nie możemy pozostawać bezczynni, gdy w polskiej telewizji eksponuje się postaci i osoby... szerzy się pochwałę kolaboracji z okupantem sowieckim. To w telewizji ma możliwość występowania Maria Turlejska, która wraz z mężem, w moim regionie wyborczym w Łomży, jako obywatelka sowiecka z własnego wyboru, potrafiła głosić pochwałę inkorporacji tego miasta i znacznej części Mazowsza oraz Podlasia do ZSRR. Pamiętam to, byłem wówczas młodym chłopakiem.

Chodzi mi też o gorszące wystąpienie w telewizji – przed tygodniem – Włodzimierza Sokorskiego, który należy do grona głównych sprawców sprowadzenia władzy sowieckiej do Polski, a ponadto forsowania tak zwanego realizmu socjalistycznego w naszym kraju. Kto był wówczas w szkole średniej, pamięta to. Tenże Włodzimierz Sokorski publicznie dokonuje dziś pochwały kolaboracji ze Związkiem Sowieckim, przyrównuje siebie do marszałka Philippe’a Pétaina we Francji. Mała różnica – Philippe Pétain za kolaborację został skazany na karę śmierci, którą władze Republiki zamieniły na dożywotne więzienie. Włodzimierzowi Sokorskiemu nie wymierzono nawet jednego dnia aresztu w zawieszeniu. Chwalić jemu uroków kolaboracji ze Stalinem, nawet w demokratycznym ustroju, jaki nastał, nie wolno! Nie może on nadal deprawować politycznie społeczeństwa, zwłaszcza młodzieży polskiej. Te sprawy, nam senatorom, nie powinny być obojętne. (Oklaski).

Wicemarszałek Andrzej Czapski:

Dziękuję bardzo. Następnym w kolejności jest pan senator Edmund Maliński. Nie ma pana senatora?

(Głos z sali: Jest nieobecny).

Wobec tego pan senator Tadeusz Brzozowski, proszę bardzo.

Senator Tadeusz Brzozowski:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Zarząd Spółki Akcyjnej „Arche” zwrócił się do mnie w sprawie procedury przyznawania kredytów inwestycyjnych z przeznaczeniem na przetwórstwo rolno-spożywcze.

Dnia 6 lutego 1991 r. w sądzie rejonowym w Siedlcach zostało zarejestrowane przedsiębiorstwo produkcyjno-handlowe „Arche” Spółka Akcyjna w Trzebieszowie. Bezpośrednią przyczyną powstania „Arche” Spółka Akcyjna były problemy ze zbytem mleka. Podstawowym przedmiotem działania spółki miało być przetwórstwo rolno-spożywcze: najpierw budowa małej mleczarni. Kapitał akcyjny w wysokości 1 miliarda złotych podzielony był na tysiąc akcji o nominale 1 milion, z których 60% kupili rolnicy indywidualni, a 40% gmina Trzebieszów.

W dniu 14 stycznia 1991 r., jeszcze przed formalną rejestracją, wystąpiono do ministra rolnictwa z wnioskiem o przeznaczenie sumy 8 mld zł z funduszu na restrukturyzację mleczarstwa. Na początku wyglądało to optymistycznie. Dopiero po kilkunastu wizytach w biurze pełnomocnika ministra do spraw restrukturyzacji mleczarstwa, po załączeniu wielu dodatkowych dokumentów otrzymano w dniu 19 listopada 1991 r. pismo do Gospodarczego Banku Wielkopolskiego w Poznaniu z prośbą ministra o udzielenie kredytu w wysokości 5 mld zł.

Zgodnie z umową w sprawie kredytowania inwestycji podmiotów gospodarczych, związanych z rozwojem i restrukturyzacją rolnictwa i przemysłu spożywczego, paszowego oraz utylizacyjnego, Ministerstwo Rolnictwa przekazało, jako nie oprocentowane, własne środki, w wysokości 23 mld zł, do Gospodarczego Banku Wielkopolskiego. Bank zaś miał dołożyć trzykrotnie więcej, z odsetkami w wysokości 45%, co w sumie dawało 92 mld zł, przeznaczonych na inwestycje w rolnictwie, z odsetkami około 34%.

Przez cały rok 1991 zbierano oferty i spółka prowadziła rozmowy z firmami na temat budowy mleczarni. Po pierwszym skompletowaniu dokumentów dla Gospodarczego Banku Wielkopolskiego okazało się, że bank nie może przyznać sumy 5 mld zł z powodu zbyt niskiego własnego kapitału akcyjnego.

W następnym wniosku wystąpiono o kredyt w wysokości 2,3 mld zł, co związane było z nowym uzgodnieniem technologii i inną kalkulacją – ograniczono liczbę urządzeń i asortymentu produktów. Do wniosku załączono 17 sztuk dokumentacji dodatkowej, tyle ile wymagano.

Po jakimś czasie z rozmowy telefonicznej zarząd spółki dowiedział się o potrzebie dołączenia sześciu nowych załączników. W czasie gdy wysłano wymagane dokumenty, Gospodarczy Bank Wielkopolski odesłał teczkę z dokumentacją spółki z wypisanymi do uzupełnienia dziewięćma nowymi załącznikami.

Jeśli zważyć konieczność uzyskania poręczeń na sumy czterokrotnie przekraczające wartość kredytu, a więc na kredyt, odsetki, przez co szczęśliwie udało się przebrnąć, „wymyślanie” nowych załączników właściwie jest nie do przy-

(senator T. Brzozowski)

jęcia. Zwlekając z decyzją o przyznaniu kredytów, bank obraca nie oprocentowanymi środkami Ministerstwa Rolnictwa.

Straty, które poniesiono w związku z tą inwestycją, są następujące: wymierne, a więc związane z zakupem terenu, rozpoczęciem adaptacji hali, opracowaniem dokumentacji i ekspertyz, uzyskaniem uzgodnień, wyjazdem do Izraela przedstawiciela spółki, czterokrotnym przyjazdem dyrektora firmy „Mertus” do Polski. Są to straty na około 200 milionów złotych. Straty niewymierne to około 150 zawiedzionych rolników – akcjonariuszy Spółki „Arche”, to niewiara w powodzenie następnych przedsięwzięć, nie utworzenie dla około 20 osób miejsc pracy, dalej brak polskiej „galanterii” mleczarskiej w sklepach, stracony czas i energia ludzi oraz zła opinia kontrahentów zagranicznych o Polsce i Polakach. Dziękuję.

Wicemarszałek Andrzej Czapski:

Dziękuję bardzo. Ze smutkiem stwierdzam, że tego typu oświadczeń nie powinno się wygłaszać na posiedzeniu Senatu. Panie Senatorze, w tej sprawie trzeba interweniować u ministra rolnictwa, który wydaje te środki bankom i nie troszczy się o ich dalszy los. Trudno natomiast, żeby każdy z senatorów był tu rzecznikiem przedsiębiorstw czy przedsięwzięć. Powinniśmy zadbać sami o autorytet Senatu i tego typu oświadczeń nie składać publicznie.

Pan Szudejko, proszę bardzo.

Senator Bolesław Szudejko:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Kryzys gospodarczy, brak perspektyw poprawy sytuacji bytowej, brak ze strony rządu jakichkolwiek propozycji rozwiązań systemowych w tym zakresie rodzą ogromną frustrację społeczną, wzrost agresywności i narastanie patologii.

Naszą rolą jako senatorów jest, m.in., rozpatrywanie istniejącej sytuacji i wyprzedzanie możliwych, niekorzystnych zdarzeń. Jedną z podstawowych potrzeb każdego człowieka jest potrzeba bezpieczeństwa bytu. Wadliwe decyzje, nie mające cech rozwiązań systemowych, powodują narastanie wskazanych przeze mnie zagrożeń, w tym również zagrożenia bezpieczeństwa bytu.

Przykładem takiego wadliwego rozwiązania, podnoszonym podczas jednego z moich ostatnich spotkań z mieszkańcami miasta Leszna, jest system spłaty kredytów mieszkaniowych i odsetek. Obowiązujące w tym zakresie rozwiązania, ustalone na rok 1991 rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 25 marca 1991 r., i proponowane na identycznych zasadach w proje-

ktym rozporządzenia na rok bieżący, sprowadzają się do przyjęcia, iż członkowie spółdzielni obowiązani są spłacać kredyt mieszkaniowy i odsetki od tego kredytu w wysokości nie przekraczającej 25% dochodu rodziny. W rzeczywistości spłata nawet tej części kredytu wraz z odsetkami przekracza 50% dochodów rodziny.

Należy jeszcze uwzględnić, że w kosztach związanych z użytkowaniem mieszkania mieszczą się również świadczenia czynszowe oraz opłata za centralne ogrzewanie, ciepłą wodę, prąd elektryczny, gaz itp. Bezpośrednio powoduje to następujące negatywne skutki: po pierwsze – niemożność bieżącego pokrywania tych kosztów przez większość rodzin zajmujących mieszkania spółdzielcze zasiedlone od 1990 r., po drugie – lawinowe narastanie zadłużenia w następstwie kapitalizacji odsetek i naliczania dalszych odsetek od skapitalizowanych kwot.

W rezultacie sytuacja ta może prowadzić do upadłości spółdzielni mieszkaniowych, a w dalszej konsekwencji również banku kredytującego budownictwo mieszkaniowe, jakim jest bank państwowy – Powszechna Kasa Oszczędności. Już dziś wysokość zadłużenia kredytowego w większości przypadków przekracza rynkową wartość mieszkań. A zatem nawet w razie upadłości bądź likwidacji spółdzielni kredyt będzie niemożliwy do odzyskania zarówno dla banku, jak i dla budżetu państwa, który w znacznej części wspomaga tę formę kredytowania.

Jako przykład pozwolę sobie przedstawić sytuację typowego mieszkania M-4 o powierzchni 62 m², zasiedlonego w 1990 r. Pod koniec 1990 r. zadłużenie kredytem do spłaty, mimo spłacenia części odsetek, wynosiło 51 mln 800 tys. zł. W ciągu 1991 r., przy regularnym dalszym spłaceniu odsetek i rat spłaty kredytu na poziomie 25% dochodu rodziny, zadłużenie kredytem do spłaty wzrosło do kwoty 99 mln 635 tys. zł.

Tylko w okresie pierwszych dwóch miesięcy br., przy zachowaniu tych samych zasad spłaty kredytu i odsetek, zadłużenie to wzrosło do kwoty 109 mln 900 tys. zł, czyli o następne 10 mln zł.

W konsekwencji tak przyjętych rozwiązań systemowych w zakresie spłaty kredytu i odsetek następuje zaburzenie równowagi finansowej banku PKO, gdyż globalna suma nieściągalnych zaległości w stosunku do rzeczywistych aktywów tego banku ciągle narasta w sposób niebezpieczny.

Dalszą konsekwencją tej sytuacji jest niemożność finansowania budownictwa mieszkaniowego i następujący po nim upadek przemysłu budowlanego.

Rozpatrując to realnie, należy stwierdzić, iż wpływy banku z tytułu takich operacji są wpływami wyłącznie księgowymi, a nie finansowymi. Akceptowanie lub chociażby tolerowanie tego rodzaju sytuacji, wynikających z błędnych roz-

(senator B. Szudejko)

wiązań, jest nie do przyjęcia tak ze względów społecznych, jak i gospodarczych. Skutki takiej polityki dotyczą milionów obywateli naszego państwa.

Poszukując rozwiązań tego problemu, proponuję jako jedną z możliwości wprowadzenie na czas określony, np. na pięć lat, moratorium na spłatę odsetek od kredytów i zaniechanie ich kapitalizacji, na wzór moratorium udzielonego Polsce przez międzynarodowe instytucje finansowe. Po upływie ustalonego okresu trwania moratorium i ustabilizowaniu się sytuacji gospodarczej kraju możliwe będzie opracowanie rozwiązań ustalających realne kwoty wysokości kredytu do spłaty i ustalenie jej zasad.

Rozwiązanie to przywróciłoby poczucie bezpieczeństwa bytu milionom polskich rodzin, zapobiegając równocześnie poczuciu beznadziejności, rodząc nadzieję na lepszą przyszłość.

Senat, jako wyższa izba parlamentu, jest również nazywany izbą rozsądku. Wyrażam zatem pogląd, że rozsądny, odpowiedzialny Senat winien podjąć niezbędne działania legislacyjne w celu rozwiązania wskazanego przeze mnie problemu. Dziękuję.

Wicemarszałek Andrzej Czapski:

Dziękuję bardzo. Pan senator Zbigniew Błaszczak ma głos.

(Senator Ireneusz Choroszuca: Panie Marszałku, czy mogę *ad vocem*?).

Ad vocem, proszę bardzo, senator Choroszuca.

Senator Ireneusz Choroszuca:

Jeśli chodzi o *meritum* wypowiedzi, to oczywiście jestem za. Ale z niepokojem obserwuję, że coraz mniej czasu w naszej pracy zajmuje działalność legislacyjna, a coraz więcej – oświadczenia.

Jeśli idzie o kwestię poruszoną w poprzedniej wypowiedzi, to jest ona już od dłuższego czasu rozpatrywana na posiedzeniach Sejmu w sposób o tyle bardziej kompetentny, że posłom przysługuje prawo do interpelacji. Na te zastrzeżenia odpowiadał już minister budownictwa i inne osoby z rządu. Tymczasem w Senacie nie mamy interpelacji, więc wszystkie nasze oświadczenia są niejako „zawieszane w powietrzu”. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Andrzej Czapski:

Podzielam pański pogląd. Trzeba po prostu ograniczać oświadczenia do tego, do czego powinny się one rzeczywiście sprowadzać.

Proszę bardzo, senator Błaszczak.

Senator Zbigniew Błaszczak:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Dzisiaj mamy pierwszy dzień wiosny, ziemia nie tknięta pługiem po zebraniu jesiennych pól czeka na swego oracza i siewcę. W północnych województwach, tam gdzie wielka własność ziemska „padła” lub trwa w agonii, ziemia może w tym roku nie doczekać się oracza.

Dlaczego? To pytanie pada z ust przerażonych mieszkańców tych ziem, zarówno rolników z wielkich i małych gospodarstw, jak i ludzi z miast.

W tym roku ziemia nie będzie rodziła. W pojęciu przeciętnego Polaka jest to zapowiedzią głodu, drożyzny. Dlaczego tak się dzieje? Przyczyna jest prosta, ale niezrozumiała dla tamtejszego społeczeństwa.

19 października została wydana ustawa o powołaniu Państwowej Agencji Własności Rolnej Skarbu Państwa. Agencja ta została powołana „na papierze” z dniem 1 stycznia zgodnie z ustawą. Niestety, wybór prezesa agencji trwał 5 tygodni. Teraz prezes powołuje dyrektorów oddziałów i to trwa już dalsze 6 tygodni, a ziemia czeka. Nie jest możliwe przeprowadzenie normalnych prac związanych z uruchomieniem kredytów niezbędnych do rozwinięcia produkcji.

Przecież tam wszystko czeka, kipi, jest gotowe do pracy! Z błahych przyczyn, z braku pieniędzy na paliwo, na płace, na zakup materiału siewnego czy nawozy, setki tysięcy hektarów są dzisiaj zagrożone tym, że będą leżały odłogiem. To jest rzecz nie do pojęcia.

Dziwię się temu, bo wiem, że w Ministerstwie Rolnictwa pracują przecież rolnicy. Oni tego nie pojmują, nie widzą?! Nie wiem, jak potraktować takie działanie.

Ja, mieszczuch, jestem przerażony. Przecież ta ziemia to w wypadku regionu, który reprezentuję, czyli Żuław, gleby II, III, a niekiedy i I klasy. Tutaj wystarczyłaby tylko jakaś koncepcja, jakieś zaradcze działanie, chociażby czasowe. Bo to trzeba robić już! Nie można dłużej czekać!

Dalej – inna kwestia, bo ta sprawa dotyczy nie tylko wielkiej własności. Przychodzą do mnie rolnicy, ci średni i ci wielcy, ale prywatni, którzy mają po kilkadziesiąt hektarów. Nie mają możliwości wzięcia kredytu, ponieważ są zadłużeni. Istnieje zapowiedź zawieszenia spłat, ale to nie jest wykonane, banki nie mają pieniędzy.

Pragnę więc prosić z tego miejsca o wywarcie nacisku na ministra rolnictwa i agendy, które mu podlegają, żeby wreszcie zaprzestać tych wszystkich gier, tych spraw zakulisowych i innych, które hamują działanie. Żeby zacząć widzieć sens swojego istnienia w tym, że ziemia musi rodzić, bo przyszedł jej czas. Wszystko po to, abyśmy jesienią nie musieli importować zboża. Na pewno nie będzie nas na to stać. Dziękuję.

Wicemarszałek Andrzej Czapski:

Raz jeszcze proszę o podejmowanie tego typu inicjatyw we własnym zakresie bądź w ramach prac komisji, do których państwo senatorowie należycie. Tutaj jest to bowiem przemawianie tylko do samych siebie.

Nie mogę się powstrzymać od polemiki z jednym ze stwierdzeń pana senatora. Pan senator powiedział: jedna błąha przyczyna – brak pieniędzy. Jest to bardzo poważna przyczyna. I przede wszystkim wobec naszych obecnych kłopotów – najważniejsza.

Pan senator Szymanowski chciał zabrać głos, proszę.

Senator Andrzej Szymanowski:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Sytuacja ekonomiczna naszego państwa ciągle się pogarsza. Narasta deficyt budżetowy, pogłębia się recesja. Zagroza nawrót wysokiej inflacji. W złym stanie znajdują się zakłady przemysłowe i rolne. W trudnych warunkach pracuje rolnictwo, rzemiosło i handel, dramat przeżywa cała sfera budżetowa, służba zdrowia, oświata, wymiar sprawiedliwości, obrona narodowa. Nabiera tempa pauperyzacja przeważającej rzeszy społeczeństwa. Nadzieje na wielką pomoc z zewnątrz rozwiały się. Odgórnie prowadzona prywatyzacja nie przynosi spodziewanych efektów.

Ludzie tracą nadzieję. Pensje nie wystarczają na zaspokojenie niezbędnych potrzeb, narasta bezrobocie grożące wybuchem. W odczuciach społeczeństwa przyszłość rysuje się w czarnych barwach.

Pogarszająca się sytuacja ekonomiczna rodzi niezadowolenie i nienawiść do władzy. Dla procesu reform to zjawisko jest wysoce niekorzystne. Wszyscy stawiamy sobie pytanie: co dalej? Jakie są drogi wyjścia z tej trudnej i złożonej sytuacji?

Rząd premiera Olszewskiego próbuje znaleźć rozwiązanie. Dąży do powstrzymania recesji bez powodowania wzrostu inflacji. Stara się wzbudzić nadzieję, poprawić nastroje społeczne. Są to intencje słuszne. Tego zdania jest wielu Polaków. Ale czy sposoby realizacji tych celów są słuszne, czy będą skuteczne? Mam tu wiele wątpliwości.

Pierwsza moja obawa dotyczy zauważalnego dążenia do centralizacji władzy, a więc wydawania decyzji w miejscu odległym od miejsca jej bezpośredniej realizacji. Wynika z tego, że władze na górze znają lepiej potrzeby miejscowej ludności od niej samej. Zjawisko to jest widoczne we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego i społecznego. Szczególnie wyraźnie przejawia się ono w sferze budżetowej.

Dla przykładu, ministerstwo zdrowia przedstawiło projekt ograniczania liczby oddziałów

szpitalnych w byłych miastach powiatowych do czterech podstawowych. Województwa arbitralnie przygotowują propozycje likwidacji lub czasowego zamykania oddziałów szpitalnych. Decyzje te są narzucane, nie uwzględniają przesłanek ekonomicznych. Po prostu zamyka się lub dąży do ograniczenia działalności mniejszych placówek szpitalnych nawet wówczas, gdy świadczone tam usługi są na wysokim poziomie fachowym, a koszty tych usług są niskie. Utrzymuje się zaś oddziały w szpitalach kolosach, gdzie marnotrawstwo jest zdecydowanie większe i bardziej wymyka się spod kontroli.

Na zakup nowoczesnej, drogiej aparatury medycznej, a nawet na przyjęcie jej w formie darów konieczna jest zgoda władz wyższych. Centralizacja decyzji jest sprzeczna z dążeniem do gospodarki rynkowej. Wstrzymuje ona tempo przemian, jest głównym źródłem konfliktu między społeczeństwem obywatelskim, organizującym się wokół decentralizacji struktur państwowych i gospodarczych, a nadal realizowanym modelem centralistycznym. Służba zdrowia powinna również stopniowo podporządkowywać się rygorom gospodarki rynkowej.

Druga moja obawa dotyczy polityki kadrowej. Założenie, że ten, kto w poprzednim systemie pracował na stanowisku kierowniczym, działał na niekorzyść Polski, jest całkowicie absurdalne. Jest to teza z gruntu fałszywa, a realizacja jej przyczynia się do upadku zakładów, instytucji i wyrządza Polsce wiele szkód.

Skończmy z tą bezsensowną rotacją kadr. Fachowość, umiejętności i doświadczenie, a nie inne względy powinny decydować o obejmowaniu stanowisk kierowniczych. Budowa silnej państwowości wymaga tworzenia struktur regionalnych, zdrowej, nowoczesnej gospodarki oraz zagwarantowania każdemu swobód obywatelskich i bezpieczeństwa socjalnego.

Polska racja stanu wymaga dzisiaj zjednoczenia wszystkich Polaków do pracy dla dobra ojczyzny i dla wyjścia z kryzysu. Zaniechajmy bezsensownych sporów politycznych, pohamujmy nasze ambicje, zaprzestańmy niszczenia autorytetów. Zawierzmy ludziom, zaufajmy ich zdolnościom, wzmacniajmy uprawnienia samorządów lokalnych, dyrekcji zakładów pracy i instytucji. Działania te wywołają zaufanie, spokój wewnętrzny i poczucie odpowiedzialności, przyczynią się do upodmiotowienia społeczeństwa, które wyzwoli drzemiącą w nim energię. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Andrzej Czapski:

Dziękuję. Jako ostatni zapisał się do głosu pan senator Maliński. Zapisał się już wcześniej, ale był nieobecny.

Senator Edmund Maliński:

Panie Marszałku! Panie i Panowie Senatorowie! Składam protest wobec rozporządzenia ministra edukacji narodowej z dnia 5 marca 1992 r. w sprawie zakładów kształcenia nauczycieli. Ustępy 3 i 4, § 28 tego rozporządzenia wprowadzają przekształcanie klas drugich, trzecich i czwartych studiów nauczycielskich na podbudowie szkoły podstawowej w liceum ogólnokształcące. Jest to naruszenie praw nabytych uczniów studiów nauczycielskich. Podjęli oni bowiem w nich naukę, kiedy ich ukończenie dawało im gwarancję zdobycia zawodu. Zdali egzamin wstępny, który obejmował szerszy zakres niż egzamin wstępny do liceum ogólnokształcącego. Uczęszczali na zajęcia, które przewiduje plan nauczania studium nauczycielskiego, a których nie ma w planie nauczania liceum ogólnokształcącego: gra na instrumencie, pedagogika, psychologia, praktyki pedagogiczne, szerszy zakres plastyki, muzyki i wychowania technicznego. W wielu wypadkach wybór tej szkoły wiązał się z dojazdami, mieszkaniem w internacie lub na stacji prywatnej. Wiązało się to z dodatkowym wysiłkiem, z dodatkowymi kosztami ponoszonymi przez rodziców tych uczniów.

W myśl kwestionowanego rozporządzenia ministra ten proces kształcenia został przekreślony, a uczniowie studium nauczycielskiego zostali przemianowani na uczniów i absolwentów liceum ogólnokształcącego. Gdyby uczniowie ci chcieli kształcić się w liceum ogólnokształcącym, to po ukończeniu szkoły podstawowej wybraliby tę właśnie szkołę. Często bowiem było tak, że liceum ogólnokształcące było w pobliżu miejsca zamieszkania, a podjęcie nauki w studium nauczycielskim wiązało się z długimi dojazdami bądź zmianą miejsca zamieszkania.

Rozporządzenie ministra w § 28 ust. 3 i 4 jest krzywdzące dla uczniów studiów nauczycielskich i dlatego konieczne jest jego anulowanie. A w kwestii reorganizacji systemu kształcenia nauczycieli konieczny jest powrót do tego trybu likwidacji studiów nauczycielskich, jaki wprowadziło zarządzenie ministra edukacji narodowej z dnia 31 maja 1991 r., czyli umożliwienie ukończenia uczniom studiów nauczycielskich na takich warunkach, na jakich zostali do nich przyjęci.

Dodam w tym miejscu, że rok temu, właśnie wiosną 1991 r., departament kształcenia nauczycieli konsultował ze środowiskiem nauczycielskim tryb likwidacji studiów nauczycielskich. Po konsultacji przyjął właśnie taką zasadę, że te studia będą likwidowane sukcesywnie. To znaczy, że nie będzie się po prostu tworzyć nowych klas, natomiast ci uczniowie, którzy już uczą się, będą mieli możliwość ukończenia studiów w tym samym trybie.

Niespodziewanie, 5 marca tego roku, minister wydał zupełnie odmienne rozporządzenie. Sprawa jest bardzo pilna, albowiem za kilka tygodni uczniowie kończący studium nauczycielskie staną się, w myśl zarządzenia ministra, absolwentami nie studium nauczycielskiego, lecz absolwentami liceum ogólnokształcącego, a więc szkoły, do której nie chodzili.

Apeluję także do środków przekazu, aby podjęły ten problem. W efekcie, uważam, że powinny nastąpić działania, które doprowadzą do anulowania tej nieludzkiej decyzji, naruszającej zarówno prawo, jak i dobre obyczaje. Dziękuję za uwagę.

Wicemarszałek Andrzej Czapski:

Dziękuję bardzo panu senatorowi. Zbliżamy się do końca posiedzenia. Mam pewien dylemat. Jest projekt uchwały pani senator Zofii Kuratowskiej i regulamin wymusza na nas pewną procedurę. Czy pani senator byłaby skłonna coś powiedzieć? Proszę bardzo.

Senator Zofia Kuratowska:

Wydaje mi się, że jest już późno, zaniedbałam złożenie uchwały przed naszym spotkaniem, wobec tego chciałabym przekazać ten projekt uchwały do prezydium i jeżeli prezydium wyrazi zgodę, na następnym posiedzeniu Senatu zgłosimy to jako punkt do przegłosowania. Jako punkt porządku dziennego do przedyskutowania i przegłosowania.

Wicemarszałek Andrzej Czapski:

Dziękuję bardzo. Rozumiem, że te dwa tygodnie nie zmienią wiele w pracach nad projektem ustawy.

Proszę bardzo pan senator Czarnobilski.

Senator Zdzisław Czarnobilski:

Chodzi mi o treść uchwały. Nie chciałbym zabierać głosu później, na drugim posiedzeniu. Chodzi mi o ostatnie zdanie...

(*Wicemarszałek Andrzej Czapski:* Panie Senatorze, dzisiaj tekstu nie ustalimy).

Tak, ale chodzi o to, że zapoznaliśmy się z treścią. Chodzi mi o ostatnie zdanie, bo trudno mi się zgodzić, że Senat... To jest pojęcie bardzo ogólne. Może by to uściślić... Że któraś z komisji lub rząd... Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Andrzej Czapski:

To jest rzecz do przedyskutowania, do uzgodnienia z panią senator Kuratowską, inicjatorem projektu, i z komisją, która zechce wziąć na siebie takie zobowiązanie.

(wicemarszałek A. Czapski)

Proszę państwa, mamy do zatwierdzenia dwa protokoły z siódmego i ósmego posiedzenia Senatu. Czy ktoś ma jakieś uwagi do tych protokołów?

Wobec braku uwag stwierdzam, że zostały przyjęte.

Protokół z dziewiątego posiedzenia będzie wyłożony tam gdzie zawsze, w kancelarii.

Proszę o przedstawienie ogłoszeń. Ubolewam nad tym, iż zostało niewielu senatorów i że pozostali nie wysłuchają ogłoszeń. Będziemy chyba proponować na następnych posiedzeniach, ażeby ogłoszenia były przed oświadczeniami.

Senator Leszek Lewoc:

W dniu dzisiejszym po obradach Senatu odbędzie się w pokoju nr 276 krótkie posiedzenie Komisji Spraw Emigracji i Polaków za Granicą. To jeden komunikat.

Drugi komunikat: 1 kwietnia o godzinie 11.00 odbędzie się posiedzenie Komisji Inicjatyw i Prac Ustawodawczych.

Trzeci komunikat: posiedzenie Komisji Ochrony Środowiska w sprawie projektu ustawy budżetowej na 1992 r. odbędzie się w dniach

30 marca – poniedziałek i 31 marca – wtorek br. Początek posiedzenia w dniu 30 marca, godz. 13.00, sala nr 179; w dniu 31 marca, godz. 10.00, sala nr 269. Materiały zostaną rozłożone do skrytek senatorskich.

Jest jeszcze informacja Kancelarii Senatu: druk nr 32 o zmianie ustawy o oprocentowaniu kapitałów spółek z jednoosobowym udziałem skarbu państwa znajduje się w skrytkach i są państwo proszeni o odebranie tego druku. Nie będzie on wysyłany, a przyda się na posiedzeniu, które mamy 9 i 10 kwietnia. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Andrzej Czapski:

Dziękuję. Chcę poinformować, że następne posiedzenie Senatu przewidywane jest na 9 i 10 kwietnia. Głównym tematem będzie debata nad projektem ustawy budżetowej. Drugi punkt porządku będzie dotyczył właśnie zmiany ustawy o oprocentowaniu spółek z jednoosobowym udziałem skarbu państwa.

Wobec tego zamykam dziewiąte posiedzenie Senatu.

(Marszałek trzykrotnie uderza laską marszałkowską).

(Koniec posiedzenia o godzinie 13 minut 33)